

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

## Pensjonat w Pile nad Czarną 5 km od Sulejowa

Na miejscu gabinet lekarski. Lampa kwarcowa. Solux. Elektryczność, telefon, kanalizacja, plac tenisowy, kajaki, plaże, tereny rybackie. Pensjonat mieści się w pałacyku na wzgórzu, wśród ogrodów owocowych, a bezpośrednim sąsiedztwie (50 metrów) lasów Spalskich i prywatnych, oraz rzeki Czarnej. Pokoje obszerne, słoneczne, z tarasami, oddzielnie lub z całkowitem utrzymaniem. Komunikacja z Piotrkowa autobusami lub kolejką do Sulejowa co godzinę. Skąd dojazd do pensjonatu w Pile 5 km. Dojazd kołami lub samochodem dostarczonym na życzenie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Pensjonatu w Pile telefonicznie lub na miejscu.

ADRES: Majątek Piła poczta Dąbrowa nad Czarną. Telefon Dąbrowa nad Czarną Nr 2.

## Polska przeciw ograniczenia przyrostu ludności

### Oświadczenie ministra Jurkiewicza na posiedzeniu M.B.P.

GENEWA. Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu międzynarodowej konferencji pracy dyskusyjowej nad raportem dyrektora międzynarodowego biura pracy Butlera. W dyskusji wziął udział również przewodniczący delegacji polskiej min. Jurkiewicz, który wygłosił dłuższe przemówienie. Podkreślił, że należy pracować nie nad uchwaleniem konwencji, krępujących państwa, ale nad opracowaniem ogólnych zasad i wzorów, mowa zgłosił zastrzeżenia przeciwko poglądom dyrektora międzynarodowego biura pracy w zakresie zagadnień ludnościowych, stwierdzając, że ograniczenie przyrostu ludnościowego jest nietylko trudne, ale i bardzo niebezpieczne dla interesów państwowych. Międz. biuro pracy nie powinno — zdaniem mówcy — rezygnować z usi-

łowań koordynacji 3-ch elementów produkcji, t. j. ziemi, leżącej odłogiem, ludzi, nie mających zatrudnienia i kapitału niezatrudnionego. Min. Jurkiewicz wskazuje następnie na paradoksalność obecnej sytuacji: posiadamy olbrzymi nadmiar niewyżyskanej energii ludzkiej, nadwyżki produkcji i wszelkie możliwości jej powiększenia, środki techniczne do przetwarzania dóbr, środki komunikacyjne do ich przewożenia, a z drugiej stro-

ny istnieje niemożność zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb i dziesiątki milionów zarejestrowanych bezrobotnych. Kryzys panuje wszędzie zarówno w państwach, które mają duże bogactwa naturalne i zapasy złota, jak i w tych państwach, które tych dóbr nie posiadają. Międzynarodowa organizacja pracy winna się zająć zbadaniem tych zagadnień w zakresie możliwie najszerszym, z uwzględnieniem czynnika społecznego. PAT

## 13-go lipca jadą kombatanci angielscy do Berlina

LONDYN. Delegacja związku b. uczestników wojny „British Legion” wyjedzie do Niemiec dn. 13 lipca. W skład delegacji wejdą: przewodniczący związku mjr. Fetherston — Godley, b. przewodni-

czący plk. Crossfield i dwaj członkowie legjonu.

Jest to pierwsza wizyta kombatantów brytyjskich w Niemczech od czasów wojny.

## Wojewoda organem nadzorczym samorządu

ŁÓDŹ. Wobec depezy grupy radnych stronnictwa narodowego do ministra Spraw Wewnętrznych, minister przesłał w dniu dzisiejszym p. wojewodzie łódzkiemu Hauke-No-

wakowi depezę, w której poleca p. wojewodzie zawiadomić za pośrednictwem komisarza m. Łodzi inż. Wojewódzkiego radnych, podpisanych na depezy, że w myśl odpowiednich paragrafów ustawy samorządowej, bezpośrednim organem nadzorczym samorządu jest wojewoda.

## Laval będzie bronił franka przed wszystkimi atakami

PARYŻ. Agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat:

W związku z obiegającymi dziś popołudniu tendencyjnymi pogłoskami na temat projektów finansowych rządu, w prezydium Rady ministrów wyraźnie oświadczając, że w danym wypadku rząd nie zważa się przedsięwziąć niezbędnych zarządzeń, przeciwko tym, którzy orobowaliby przeciwdziałać dziełu

ocalenia franka. Premier Laval jest stanowczo zdecydowany nie tolerować żadnych przekroczeń, które mogłyby szkodzić uzyskanemu od parlamentu mandatowi obrony waluty francuskiej. Władza, powierzona przez izby rządowi, jest wystarczająca do tego, aby uniemożliwić kontynuowanie manewrów tym, którzy usiłowałiby przeciwstawić się

dziełu, które premier Laval i jego współpracownicy przedsięwzięli i które zamierzają doprowadzić do końca.

PARYŻ. W dniu wczorajszym z lotniska Le Bourget samoloty zabrały poważny ładunek złota, wagi 12 tys. klg., wartości 20.000.000 fr. z przeznaczeniem do Londynu i Brukseli.

## Tragiczny wypadek na Wiśle

TORUŃ. Podczas ćwiczeń na Wiśle 8-go bataljonu saperów, w dn. 12 b. m. wydarzył się tragiczny wypadek. Gdy na środku Wisły znajdowały się człony pontonowe, zerwała się gwałtowna wichura, powodująca wysoką falę, która przewróciła i zalała dwa człony. Załoga pontonów popłynęła z prądem, jednak wskutek wielkiej fali trzech żołnierzy utonęło. Są to: starszy saper Franciszek Rychlik, saper Stanisław Hęsio i saper Marceł Lewicki. Pozostali żołnierze zostali wyratowani przez znajdujące się w pobliżu łódzie saperskie.

## Przedłużenie N.I.R.A.

WASZYNGTON. Izba Reprezentantów uchwaliła większością 338 przeciw 30 rezolucję z poprawkami senatu o przedłużeniu zmodyfikowanej N.I.R.A. do 1 kwietnia 1935 roku.



— Samuel Insull, jego syn i Harold Stuart niewinni zostali przez sąd w Chicago z zarzutów o pogwałcenie ustaw o upadłości.

— W rejonie Bielejskiej, republiki baszkirskiej, szalała niesłychanie silna burza, połączona z gradobiciem. Wicher wyrwał drzewa z korzeniami i rozrzucił materiały budowlane na przestrzeni 10 km.

— Wielki hydroplan francuski „Lieutenant de Vaisseau Paris”, który przybył do Hawru celem powitania powracającego z pierwszej podróży do Stanów Zjednoczonych parowca „Normandie”, zawadził w chwili odlotu o maszty 3-ch stojących w zatoce łodzi rybackich. Jedna z łodzi wyrwała się i zatoniła. Skrzydła hydroplanu uległy uszkodzeniu.

## Dwugodzinna rozmowa Hoar -- Ribbentrop

LONDYN. Przewodniczący niemieckiej delegacji do rokowań morskich von Ribbentrop odbył dziś z ministrem spr. zagr. Hoarem dłuższą rozmowę, w ciągu której miały być omawiane nietylko zagadnienia

zbrojeń morskich, lecz również i inne sprawy międzynarodowe. Aczkolwiek rezultat tej blisko dwugodzinnej rozmowy trzymany jest obustronnie w najściślejszej tajemnicy,

to jednak wydaje się, że Niemcy skłaniają się do przyjęcia żądań brytyjskich. Wznowienie rokowań, które miało nastąpić dziś popołudniu, zostało odroczone do jutra.

## Wstrząsające szczegóły katastrofalnej eksplozji w Niemczech

BERLIN. Katastrofa w Reinsdorf wywarła w szerokiej opinii niemieckiej głębokie i przynębiające wrażenie. Krają najróżnorodniejsze niewiarogodne pogłoski, zarówno co do przyczyny katastrofy, jak i co do liczby ofiar. Wielka część mieszkańców w obawie przed dalszymi wybuchami lub też zawaleniem się uszkodzonych budynków, opuściła miasto, spędzając noc w pobliskich lasach.

Według relacji specjalnych korespondentów, wysłanych na miejsce wypadku, cały szereg miejscowości okolicznych w promieniu 3 km. od miejsca wybuchu, przedstawia obszar zupełnego zniszczenia. Z domów i zabudowań gospodarskich, wybuch pozrywał dachy. Najbardziej dotknięta jest miejscowość Reinsdorf, gdzie nastąpił wybuch. Cała jej ludność pracowała w fabryce „Wasag”. O sile wybuchu świadczy fakt, że w odległości 1 km. od miejsca katastrofy, pewna kobieta została raniona 30-kilogramowym odłamkiem żelaza, wyrzu-

conym eksplozją.

Urzędowo donoszą, że przyczyną katastrofy był przypadkowy pożar w jednym z oddziałów zakładów fabrycznych „Wasag”.

Dzienniki usiłują wpłynąć uspokajająco na szerokie masy czytelników, wskazując, że pewne działy zakładów „Wasag” pracują nadal,

po usunięciu drobnych uszkodzeń.

Przypomnieć należy, że zakłady fabryczne „Wasag” w Reinsdorfie nawiedzone zostały już w latach 1915 i 1925 równie ciężkimi katastrofami eksplozji, które za każdym razem pociągały za sobą około 50 ofiar w zabitych.

## WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO POŻYCZKOWE na ZASTAW RUCHOMOŚCI s. a.

(PIERWSZY LOMBARD AKCYJNY)  
PLAC NAPOLEONA Nr. 2

zalatwia nadal jak dotychczas wszystkie operacje, wydaje bez ograniczeń pożyczki

**INIE MA NIC WSPÓLNEGO**

z likwidującym się lombardem mieszczącym się przy

**PLACU NAPOLEONA Nr. 1**

p.f. Warszawsko-Gdańskie Towarzystwo Handlowo-Zastawowe s. a.

## „Nie Jest tak źle” oświadcza Schacht w Gdańsku

GDANSK. Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht wygłosił dziś przemówienie na temat sytuacji walutowej w wolnym mieście. Przemówienie miało wyraźnie na celu uspokojenie ludności stwierdzając, że gulden na jego obecnym poziomie jest walutą stałą i zdrową i że nie grozi mu żadne dalsze załamanie. (O zagadnieniach walutowych Gdańsk piszemy na str. 3-ej).

BERLIN. Jak słychać, w najbliższym czasie nastąpić mają ważne zmiany personalne w otoczeniu prezydenta Banku Rzeszy, ministra gospodarki dr. Schachta. M. in. ustąpić ma najbliższy współpracownik dr. Schachta w ministerstwie gospodarki Rzeszy dr. Josten.

## Niósł wilk razy kilka...

MOSKWA. „Izwestija” stwierdza, że w dawnym aparacie Centralnego komitetu wykonawczego Jenukidze, dzięki ślepotce politycznej, zgromadził kontrewolucjonistów, b. ministrów, b. arystokratów oraz agentów Trockiego, Zinowjewa i Kamieniewa. Uchwały aktywistów Moskwy i Leningradu ostro piętnują Jenukidze. „Izwestija” zwracają uwagę, że zabójstwo Kirowa również było skutkiem osłabienia czujności rewolucyjnej.

„Izwestija” nazywają wszystkich opozycjonistów zwolennikami Termidora, twierdząc, że liberalni zwolennicy, są ich sprzymierzeńcami.

Wykwintny napój orzeźwiający, egzotyczny „RUM - BA” Z LODU RYBINSKIEGO



# Przedewszystkiem konsekwencja

Prof. Werner Sombart wydał drukiem jeden ze swoich wykładów, wygłoszony jeszcze w lutym 1932 r. p. t. „Przyszłość kapitalizmu“ („Die Zukunft des Kapitalismus“, Berlin 1934). Niewielka ta rozprawa nie wyczerpuje oczywiście ogromnego tematu. Cały szereg zagadnień jest tylko zaznaczonych. Ale tem niemniej rozprawa ta zawiera szereg interesujących myśli, posiadających swój walor niezależnie nawet od poglądów czy przewidywań, dotyczących przyszłości.

Tak więc prof. Sombart słusznie zwraca uwagę, że dotychczas zbyt schematycznie ujmowało się historię gospodarczą świata, gdy mówiło się, że jeden typ gospodarki zastępuje inny, jak np., że gospodarka kapitalistyczna zastąpiła gospodarkę średniowieczną, rzemieślniczą — chłopską. Prof. Sombart wskazuje, że obok przekształceń, jakim ulegają poszczególne metody i typy gospodarowania, widzimy zjawisko dodawania do poprzednich metod i typów nowych form. Tak więc dzisiaj np. obok przedsiębiorstw wielkoprzemysłowych, będących tworem par excellence kapitalistycznymi, istnieją i bynajmniej nie zamierają, nie kończą się, takie formy przedsiębiorstw, jak rzemiosło, czy gospodarka rolna o typie chłopskim, niekapitalistycznym. Z tego wynika, że nie można też mówić o tem, jakoby kapitalizm się kończył, jakoby należało szukać jakiejś nowej formy ustroju gospodarczego, któraby miała kapitalizm zastąpić.

Oczywiście dzisiejszy kapitalizm nie jest tym, który istniał np. w 50 latach ubiegłego stulecia. Kapitalizm uległ też pewnej ewolucji. Nietylko dlatego, że wzrosła od tego czasu w bardzo silnym stopniu ingerencja państwowa, ale i dlatego, że zmieniły się obiektywne warunki gospodarcze, zmieniły się również metody produkcji. Kapitalizm, jak twierdzi prof. Sombart, opiera się co raz bardziej na wiedzy, gdy w epoce wczesnego kapitalizmu praca przedsiębiorcy była oparta w większym stopniu na intuicji. W metody pracy przedsiębiorstw przemysłowych wprowadzony został w bardzo silnym stopniu czynnik racjonalny. Przez to samo praca przedsiębiorstw przemysłowych stała się bardziej przejrzysta i zrozumiała dla szerokiej opinii publicznej.

Natomiast jeśli chodzi o interwencje państwa do zagadnień gospodarczych, to prof. Sombart wypowiada się o niej bardzo krytycznie, nieledwie z gniewem. Gdy bowiem niezmiernie rozszerzył się zasięg tej interwencji, to jednocześnie zamazały się linie przewodnie. Państwo interwenjuje bardzo dużo i często, ale bezładnie i nieporządnie. Zarządzenia poszczególnych resortów są sprzeczne między sobą, zmieniają się często. W rezultacie „pozostają one nieporządnym stosom różnorodnych rzeczy, pozostają chaosem“ („bleiben sie ein wirrer Haufen disparater Dinge, bleiben sie ein Chaos“).

Dlatego też prof. Sombart domaga się „gospodarstwa planowego“ — sam to wyrażenie stawia w cudzysłowie — w tem znaczeniu, że polityka gospodarcza państwa powinna mieć jakąś myśl przewodnią, którą przenikała wszystkie konkretne zarządzenia. I dlatego słusznie prof. Sombart mówi o „gospodarstwie planowym“ w cudzysłowie. W gruncie rzeczy domaga się on bowiem od polityki gospodarczej państwa, aby popierwsze miała jakiś program, a powtóre, aby ten program był wykonywany.

Nie żąda prof. Sombart stosowania jakichś nowych środków w polityce gospodarczej. Żąda natomiast, aby dotychczasowe środki stosowane były w sposób rozumny, a jako pierwszy warunek tego stawia, aby posiadały one charakter powszechny, t. zn., aby polityka gospodarcza obejmowała wszystkie zjawiska.

Omawiając na łamach „Kurjera Polskiego“ nasze zagadnienia gospodarcze, podkreślaliśmy niejednokrotnie, że z chwilą, gdy Polska zdecydowała się na prowadzenie polityki deflacyjnej, to polityka ta powinna być konsekwentna, powinna obejmować wszystkie dziedziny, a

nietylko dziedzinę gospodarki prywatnej.

Prof. Sombart, rozważając zagadnienie w sposób ogólny i zasadniczy, doszedł do wniosku, który jest niewątpliwie poparciem naszego stanowiska. A że prof. Sombart nie ma jakiegoś szczególnego zainteresowania

sprawami polskimi, to tem bardziej owa zbieżność w tej sprawie tez prof. Sombarta z naszymi wnioskami jest przekonująca.

Ale deflacja w dziedzinie obciążeń publicznych ciągle jeszcze leży u nas odłogiem.

## Nowe wytyczne interwencyjnej polityki rolnej

Wywiad z Ministrem Rolnictwa i R. R., p. J. Poniatowskim

*Uchwały zawierające wytyczne dalszej polityki interwencyjnej rządu w zakresie cen artykułów rolnych, wzbudziły duże zainteresowanie opinii publicznej. Redaktor „Iskra“ zwrócił się przeto do ministra Rolnictwa p. J. Poniatowskiego z prośbą o wytłumaczenie przyczyn, które skłoniły rząd do tych decyzji. P. minister J. Poniatowski udzielił następujących wyjaśnień:*

— Mówiąc o sprawie, poruszonej przez Pana, pamiętać trzeba przede wszystkim o tem, że w naszych warunkach wszelkie zarządzenia, powzięte w przedmiocie polityki cen artykułów rolnych mogą mieć jedynie ograniczony wpływ na sytuację na rynku. W krajach importerskich rząd ma możliwość regulowania cen wewnętrznym drogą restrykcji, sto sowanych w odniesieniu do przywozu artykułów rolnych, koniecznych dla pokrycia niedoboru. O ile istnieje, jak np. w Niemczech, pewność, że każda ilość wyprodukowanych w kraju artykułów rolnych znajdzie zbyt na rynku wewnętrznym, to wówczas można prowadzić politykę cen niezależnych od rynku światowego, t. j. decydować o ich poziomie. Tam natomiast, gdzie, jak w Polsce — istnieje nadwyżka wywozu w zakresie wszystkich podstawowych artykułów rolnych, ceny ich z konieczności zależą od sytuacji na światowych rynkach zbytu i podniesienie cen wewnętrznych ponad poziom światowy nastąpić może wyłącznie o wysokości ofiary, ponoszonej przez Skarb Państwa w tej, czy innej postaci dla podtrzymania cen poszczególnych artykułów rolnych.

W tych warunkach możliwości polityki gospodarczej w zakresie cen artykułów rolnych są u nas — z natury rzeczy — bardziej ograniczone, niż w krajach importujących. W wyniku akcji rządowej można tylko wprowadzić zapomocą odpowiedniego nakładu pieniężnego, zmiany w naturalnym układzie cen, wynikającym z koniunktury światowej, nie można natomiast stwarzać samostanowienia i niezależnej koniunktury.

Patrząc na całe zagadnienie pod tym kątem widzenia, odrzuca docho dzi się do wniosku, że najważniejszym zadaniem polityki interwencyjnej jest możliwe celowe użycie tych środków, które Państwo na całą akcję przeznaczyć może. Innymi słowami — trzeba dążyć do tego, aby przez możliwe racjonalne popieranie poszczególnych gałęzi produkcji rolnej zapewnić rolnictwu jaknajwiększy globalny przychód gotówkowy.

— Panie Ministrze, czy ostatnie decyzje rządu, dotyczące form akcji interwencyjnej oznaczają właśnie, iż dokonany się jakieś zmiany w hierarchii celów, wskutek których

postanowiono przejść na inny sposób dysponowania środkami, płynącymi ze Skarbu Państwa?

— Cele i środki interwencyjnej polityki rolnej muszą podlegać stałej kontroli. Pewne przesunięcia w polityce tej są nieuchronne wskutek zmieniającej się szybko sytuacji koniunkturalnej. Ostatnie uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów wynikają właśnie z chęci przystosowania naszych metod interwencyjnych do rozporządzalnych środków pieniężnych i do istniejącej sytuacji rynkowej. Sytuacja ta nakazywała przeprowadzenie reformy polityki zbożowej w przyszłym roku gospodarczym. Próba oderwania się niewłaściwie od cen światowych, ponawiana w ostatnich czasach, musiała w rezultacie doprowadzić do coraz większego potęgowania późniejszej podaży zbóż. O intensywności tego zjawiska świadczy fakt, że Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe musiały do końca października zakupić w roku

1931 —	48.000 ton zboża
1932 —	57.000 ton zboża
1933 —	261.000 ton zboża
1934 —	334.000 ton zboża

Przy kontynuowaniu dawnej polityki podaż późniejsza spotęgowałaby się niewątpliwie w roku bieżącym. Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe musiały w ciągu ostatniej kampanji dwukrotnie przerwać zakupy z powodu przepelnienia magazynów, co utrwalić musiało chęć możliwie szybkiej likwidacji zbiorów z obawy przed ponownym przerwaniem akcji interwencyjnej. Jeśli dodam, że możliwości racjonalnego magazynowania zboża, którymi rozporządzają Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe, są ściśle ograniczone i że możliwości techniczne wywozu artykułów hodowlanych oraz niektórych produktów przemysłu rolnego, a zwłaszcza ziemniaczanego. Szczegóły tej akcji opracowane będą w najbliższym czasie, lecz już dziś mogę powiedzieć, że zwrócona będzie specjalna uwaga na wywóz masła, od którego w znacznym stopniu zależy cena mleka w kraju, a co za tem idzie i rozmiar podaży bydła na rynku mięsnym, obciążonym dzisiaj przez nadmierną podaż bydła mlecznego.

W tym stanie rzeczy jestem zdania, że decyzje rządu zapewnią rolnictwu poważniejsze wpływy gotówkowe, niż te, które możnaby w dzisiejszym stanie rzeczy osiągnąć przy stosowaniu dotychczasowych środków polityki cen artykułów rolnych, a w szczególności interwencyjnych zakupów Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych.

Żadna forma akcji interwencyjnej nie może rzecz prosta usunąć ani zjawiska niskich cen światowych, ani zjawiska słabości rynku wewnętrznego, będących główną przyczyną kryzysu rolnego w Polsce. Na tle istniejącej sytuacji można jednak przez akcję interwencyjną albo stan rzeczy złagodzić, albo — przez stosowanie wadliwych metod — korzyści z niej wynikające pomniejszyć, lub wręcz zanulować. Traktując sprawę pod tym kątem widzenia, śmiało daję wyraz przeświadczeniu, że nowe uchwały Komitetu Ekonomicznego gwarantują możliwie racjonalne użycie środków, przeznaczonych przez państwo na podniesienie dochodu rolnictwa.

## Francja pod znakiem oszczędności

PARYŻ. W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Lebruna.

Minister Finansów Regnier przedstawił szczegółowe sprawozdanie o sytuacji finansowej. Premier Laval wskazał następnie na metody pracy i oszczędności, jakie powi-

nien przeprowadzić w swoim resorcie każdy z ministrów. W szczególności premier podkreślił konieczność zwalczania nadużyć oraz wskazał środki oszczędnościowe, prowadzące do zrównoważenia budżetu.

Minister Pracy Frossard poinformował członków rządu o zarządzeniach, mających na celu umożliwie-

nie repatriacji pewnych kategorii pracowników cudzoziemskich, pochodzących z Europy środkowej. Repatriacja ta zostanie rozpoczęta natychmiast w okręgu paryskim, w innych departamentach odpowiednie terminy zostaną wyznaczone przez prefektów.

## Nieuwzględniony protest senatora Woźnickiego

Senacka komisja konstytucyjna przystąpiła wczoraj do pracy nad ordynacjami wyborczymi do Sejmu i Senatu oraz nad projektem ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej. Na wstępie przewodniczący Targowski podał do wiadomości, że marszałek Raczkiwicz nie uwzględnił protestu sen. Woźnickiego przeciw odbywaniu posiedzeń komisji senackiej przed zatwierdzeniem spraw, które są tematem obrad Sejmu.

Niema, zdaniem p. marszałka, postanowienia w Regulaminie, które wprowadzałyby taki zakaz dla Komisji w odniesieniu do przygotowawczego referowania i dyskusowania projektu. Natomiast, oczywiście, niedopuszczalne byłoby uchwały, powzięte w Komisji przed uchwaleniem projektu w Sejmie i przekazaniem do Senatu.

Powołanie się p. sen. Woźnickiego na art. 39 obowiązującej Konstytucji, zdaniem p. marszałka, jest nietrafne. Artykuł ten dosłownie tak samo, jak to czynił art. 35 konstytucji marcowej, mówi o przekazywaniu ustaw z Sejmu i Senatu, ale nie wprowadza żadnych nowych dla Senatu ograniczeń w zakresie sposobu obradowania. Dotychczasowa praktyka zarówno z budżetem, jak i z szeregiem innych ustaw, jest bezsporna co do tego, że Komisja może podejmować wstępne obrady, nim jeszcze projekt ustawy przyjdzie z Sejmu.

Tak samo powołanie się p. senatorów Klubu Narodowego na art. 46 konstytucji nie jest zdaniem p. marszałka słuszne, bo przecież wstępne obrady komisji bynajmniej nie wykluczają rozpatrywania ustaw po ich nadejściu z Sejmu, szczególnie, że słowem „rozpatrywanie“ w art. 46 objęte jest właśnie popieranie decyzji.

Wobec takiej wykładni, przedstawiciele klubu narodowego, stronnictwa Ludowego i P.P.S. opuścili salę obrad poczem sen. Löwenherz wygłosił referat o ordynacji wyborczej do Sejmu, senator Roman zaś zreferował ordynację do senatu.

## Jeszcze jeden

Posel Margul wystąpił z Klubu Stronnictwa Ludowego, nie zgłaszając przystąpienia do innego ugrupowania.

## Dyrektorzy zagranicznych agencji w Warszawie

Dyrektorzy naczelni agencji telegraficznych pp. Dolecki (Tass), Bersinsz (Lotewska agencja tel.), Kornel (Estońska agencja telegr.) i Berg (Fińska agencja telegr.) bawili wczoraj w Warszawie w przejeździe na kongres agencji telegraficznych w Szczyrbie (Czechosłowacja). Dyrektorzy agencji byli podejmowani obiadem przez dyrektora naczelnego P. A. T. s. Libickiego.

## Huraganowa burza w Lubelskiem

LUBLIN. Na terenie pow. Biała Podlaska, a zwłaszcza nad Janowem Podlaskim przeszła huraganowa burza. Olbrzymie siły wicher zniszczył budynki, należące do seminarjum duchownego oraz zerwał dach z pałacu biskupiego. Wskutek huraganu miasto pozbawione było światła, ponieważ wiatr poprzewracał słupy z przewodnikami elektrycznymi. Ucierpiał również połączenia telefoniczne i telegraficzne. W czasie burzy został ranny, będący w domu ks. kan. Jankowski. Na kilku ulicach uszkodzone zostały dachy domów.

We wsi Błonie, w gminie Rokitno huragan poprzewracał niemal wszystkie stodoły. Jedna osoba została ciężko ranna i umieszczona ją w szpitalu w Białej. Straty są znaczne.



# Trudności, dążenia, zmiany w gospodarce samorządu terytorjalnego w Polsce

Na zaproszenie Stowarzyszenia Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych, b. min. Maurycy Jaroszyński wygłosił na czwartkowym wieczornym dyskusyjnym Stowarzyszenia, odczyt p. t. „Aktualne zagadnienia gospodarki miejskiej na tle budżetu m. st. Warszawy”.

Była to prelekcja, opracowana niezwykle starannie, nacechowana głębokim i wszechstronnym znawstwem wszystkich zadań samorządu terytorjalnego.

## WPLYWY SPADŁY O POŁOWĘ.

Prelegent przedstawił słuchaczom sytuację samorządu gminnego w Polsce na przestrzeni lat, począwszy od pierwszych jego działań, poprzez lata konjunktury i kryzysu, do chwili dzisiejszej. Sytuację tę ilustrują najlepiej liczby: gdy w r. 1930 wpływy wszystkich gmin w Polsce wynosiły jeszcze ok. 1.200 milj. zł., rok ostatni wykazuje spadek olbrzymi, 50%-towy, bo wpływy wyrażają się kwotą 600 milj. zł., łącznie z dochodami nadzwyczajnymi. Należało więc corychlej przystąpić do ratowania zachwianej równowagi budżetowej. W ostatnim też czasie wysiłki czynników zainteresowanych sprawiły, że większość je dnostek samorządowych wyrównała, drogą ostrych nieraz posunięć, wydatki z dochodami. Liczba gmin, głównie wiejskich, które tej równowagi nie osiągnęły, wynosi obecnie już tylko 10 proc. Jedną z przyczyn nadwyżki rozchodów nad wpływami była konieczność spłacania w latach kryzysowych zobowiązań, zaciągniętych w latach dobrych, kiedy wpływy do kas samorządowych, stały na poziomie wysokim. A w tych „tłustych latach” nie nagromadono — chociaż można było — odpowiednich rezerw.

Gdy dochody ludności spadły i wpływy samorządów zmniejszyły się do tego spadku proporcjonalnie, koszta administracyjne i zobowiązania przytem pozostały niezmiennie, zwiększyła się wybitnie dysproporcja, burząc równowagę budżetową większości samorządów.

## CO KOSZTUJE ADMINISTRACJA?

Największymi pozycjami po stronie rozchodów samorządowych są koszta administracji, obsługa zadłużenia i dość hojnie dotowane emerytury.

Wydatki na administrację wahały się od 30 — 50 proc. ogólnej sumy wpływów, obsługa zadłużenia dochodzi do 20 proc. Jakże niewielka stosunkowo suma pozostaje z tak okrojonych dochodów na zaspokojenie potrzeb bieżących, potrzeb, do których spełnienia na użytek ludności, jest samorząd z natury rzeczy powołany. Jeśli nawet uznamy fakt, że samorzady są przeciążone pracami na zlecenie nieomal wszystkich wyższych organów państwowych, jeśli stwierdzimy, że aparat ten stał się faktycznym przedłużeniem wszystkich funkcji państwa w stosunku do obywateli, i wtedy jednak wysokość wydatków w administrację samorządów ocenić trzeba jako nadmierną. Dlatego też ta niewspółmierna konsumpcyjność budżetowa wymaga stałej korektywy i racjonalizacji.

Dla ilustracji sytuacji ogólnej przytaczał prelegent przykłady z gospodarki miejskiej na tle budżetu Warszawy, zastrzegając się, że nie krytykuje, lecz daje obraz naj-

bardziej typowy dla oceny trudności, w jakich samorzady większych miast w Polsce się znalazły. Jeśli chodzi o stolicę, to w roku ostatnim dokonano wiele. Budżet został istotnie zrównoważony, powtórę, dzięki tej właśnie równowadze zdobyto zaufanie do zobowiązań stolicy, które są z całą ścisłością i punktualnością wypełniane.

## PARADOKSY.

Warunki finansowe samorządów tak się szczególnie złożyły, że największym i bodaj najpoważniejszym źródłem dochodów są dzisiaj przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. Jest to z punktu widzenia ich właściwych zadań anomalją. Usługi, z których ludność korzystać winna w najszerszych rozmiarach i po najniższej cenie, są sprzedawane przez miasta drogo. Świadczy o tem m. in. spadek zapotrzebowania na światło, wodę, urządzenia komunikacyjne i t. p. Przedsiębiorstwa użyteczności publicznej zasilają w ten sposób kasy gminne w środki, potrzebne na utrzymanie całego aparatu, w którym, jak widać, wydatki na administrację tak olbrzymie zajmują miejsce. Tymczasem — forsownie, i całkiem nieusprawiedliwienie gospodarczo, zakładane przedsiębiorstwa miejskie dla celów dochodowych, nietylko, że nie-

lojalnie konkurowały z gospodarką prywatną, ale co najcharakterystyczniejsze, nie rentowały się i wymagały dość często, niesławnej likwidacji. Byliśmy i jesteśmy tedy świadkami takich paradoksów społeczno-gospodarczych, że przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, ze względu na wygórowane opłaty, szerokich potrzeb ludności w dostatecznej mierze nie zaspokajały, natomiast przynosiły miastom pokazywalne zyski, które szły m. in. również na podtrzymanie, upadających przedsiębiorstw „dochodowych”. Przynać trzeba, że w Warszawie w ostatnich czasach wiele pod tym względem zmieniło się na lepsze.

## KTO POPIERA DROŻYZNĘ?

Wysokie opłaty, stojące w wyraznej dysproporcji do ogólnej zmiany cen, sprawiają, że właśnie samorzady miejskie w pogoni za dochodami, w niemałej mierze przyczyniają się do utrzymania rozpiętości cen. Produkt miejski, obciążony temi opłatami, z wielkimi ofiarami i wysiłkiem zstępuje na niższy poziom ceny, tani produkt wiejski zaś, obciążony rozmaitemi opłatami targowemi, wjazdowymi i t. p., nie bywa dostarczany przez drobne go producenta, z obawy przed temi świadczeniami. Korzysta z tego pośrednik, który, zaopatrując się w

większe ilości towaru, może opłaty te skalkulować, oczywiście ze szkodą dla drobnego producenta rolnego i ubogiej ludności miejskiej.

## USTAWODAWCA MA GŁOS!

Uzdrowienie gospodarki samorządowej, aczkolwiek już rozpoczęte, znajduje się dopiero w zaczątkach. Wiele lat przedzie, wiele wysiłków i bolesnych nieraz operacji podjąć wypadnie, nim położenie samorządu dozna poprawy. Nieprędko też dojdzie do tego że wyzwoli się on do spełnienia właściwych celów, dla których został stworzony. Środki uzdrowieńcze, stosowane w wypadkach konieczności pomocy doraźnej nie zawsze mają skutki dodatnie z punktu widzenia ogólnych interesów gospodarczych i społecznych. Nie wiele też można uczynić w dzisiejszych ramach ustawowych, należałoby je już powoli zmieniać, zbliżając do potrzeb życia.

Po wyczerpującym referacie rozpoczętą została dyskusja, którą ze względu na wielostronność tematu, na wniosek prezesa Stowarzyszenia mec. A. Kielskiego postanowiono kontynuować na następnym Zebraniu. Dyskusja ta obejmie głównie dziedzinę finansową i zagadnienia oddłużeniowe samorządu terytorjalnego.

A. P.



### mówią że.

...jakkolwiek wyrok sądowy ostatecznie przesądził sprawę eksmisji kolejek dojazdowych, nie jest wykluczone, że eksmisja ta w wymienionym w wyroku terminie, 18-go lipca, nie nastąpi.

W sprawie tej toczą się obecnie pertraktacje między Zarządem miasta i kolejkami dojazdowymi. Dotyczą one podobno pretensyj finansowych, które miasto rości sobie w stosunku do kolejek z powodu strat, poniesionych w latach ostatnich.



### kulturalna

## ODKOPANIE RZYMSKIEGO POMNIKA W BIAŁOGRODZIE.

Przy kopaniu fundamentów pod jeden z gmachów w centrum Białogrodu natrafiono na do brzo zachowany rzymski pomnik z epoki 276 — 282 przed n. Chrystusa oraz na nawierżnię rzymskiego gościca, zbudowanego z wielkich kamiennych płyt.

## AKADEMIA IRANSKA W TEHERANIE.

Min. Oświecenie Publicznego opublikowało statut przyszłej akademii irańskiej. Statut składa się z 16 artykułów. Specjalnym zadaniem akademii będzie reforma alfabetu perskiego. Na początek liczba członków wynosić będzie 24, z czasem zaś może dojść do 50. Pierwsi członkowie zostaną mianowani przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego, następnymi zaś będą wybierani przez grono akademików.

## EKSPEDYCJA NA KAMCZATKĘ.

Przed kilku dniami wyruszyła na Kamczatkę ekspedycja Sowieckiej Akademii Nauk, złożona ze zgóra 30 pracowników naukowych. Prace ekspedycji po trwają 3 lata. Ekspedycja, która prowadzi członka Akademii prof. Komorow, zamierza przeprowadzić badania nad wulkanem Kluczewska Sopka, oraz badania geologiczne.

## FRANCUSKA NAGRODA LITERACKA.

Nróde za powieść z zakresu literatury sensacyjnej (roman d'aventures) w wysokości franków 10.000, otrzymali dwaj pisarze: Pierre Danic i Andre Ferrau, używający wspólnie pseudonimu Pierre-Andre Fernic za powieść p. t. „La bete aux sept manteaux”.

## ZGON FILOLOGA WŁOSKIEGO.

Mediolanie zmarł, przeżywszy 74 lata znany filolog i badacz Dantego, profesor Uniwersytetu Nicole Zingarelli. Zmarły był m. in. autorem słownika języka włoskiego.

# STARĄ DROGĄ

## O przymusowej gospodarce dewizowej w w. m. Gdańsku

Po mowie, wygłoszonej przez prezydenta senatu gdańskiego Greisera przez radio w dn. 4 b. m., w której zapowiedział „najdalej idące oszczędności”, senat, zamiast wydania zarządzeń, zgodnych z tą zapowiedzią, zaprowadził przymusową gospodarkę dewizową, wzorowaną na niemieckiej. Równocześnie depesze, które podajemy na innym miejscu donoszą, że do Gdańska przybył niemiecki minister gospodarki i prezes Reichsbank'u dr. Schacht, którego wizyta ma mieć charakter konsultacyjny.

Z powyższych wiadomości wynika niedwuznacznie, że Gdańsk w dalszym ciągu idzie za przewodnią gwiazdą niemiecką, która w danym przypadku jest dla niego złą gwiazdą. Jest rzeczą już dzisiaj niewątpliwą — co staraliśmy się przed kilku dniami wykazać na tem miejscu — że naśladowanie polityki gospodarczej i finansowej Niemiec pogrążyło Gdańsk w ten odmęt trudności, który widzimy tam dzisiaj. Jak sądzić wypada, to naśladownictwo pozostaje nadal nakazem dla Gdańska.

Jakiemiż to radami może gospodarce gdańskiej uzdrowić — dr. Schacht? Wiemy przecież, że gospodarkę niemiecką pchnął on, ulegając narodowym socjalistom, w dwóch kierunkach: zawieszenia wypłacalności (eufemicznie: transferu) i finansowania wielkich robót publicznych wraz ze zbrojeniami za pomocą krótkoterminowych zobowiązań, wprowadzając kontrolę przywozu i reglamentację dewizową, jako zarządzenia pomocnicze. Zasady polityki oszczędnej, polityki deflacji powszechnej, zostały przez niego wykłute, jako nie niemieckie.

Przyszłość pokaże, czy dr. Schacht był dla Niemiec mężem opatrzo-

ściowym. Gdańsk jednak żyje w warunkach tak zupełnie odmiennych, jest organizmem gospodarczym — nietylko co do rozmiaru — tak całkowicie innym, że kanony niemieckie nie mogą wcale mieć do tego zastosowania.

Zależność gospodarza Gdańska od Polski jest do tego stopnia zupełna, że dr. Schacht, który przychodzi z innej atmosfery i z innego kręgu pojęć, wydaje się tu być nauczycielem najmniej odpowiednim i jego ewentualne nauki najmniej trafne. Ta, jak Niemcy mówią o znakomitościach lekarskich, — ta „Kapazität“ nie jest w stanie w tym przypadku ani postawić należytej diagnozy ani wskazać skutecznej drogi leczenia.

Zaczerpnięty z arsenału niemieckiego przymusowy obrót dewizami, który Gdańsk zaprowadził u siebie wobec zagranicy, włączywszy do niej i Polskę, świadczy, że ciężkie ciosy, zadane przez rzeczywistość, otrzeźwienia jeszcze nie spowodowały.

Kiedy się czyta wspomnianą wyżej mowę prezydenta Greisera, niepodobna oprzeć się wrażeniu, że nieuprzedzona, chłodna ocena położenia jest mu dosyć daleka. Kiedy się słyszy, że ostatni wybuch paniki w Gdańsku powstał jakoby stąd, że wywołały go „żywioty, nie mogące ani pod względem rasowym, ani narodowym, uchodzić za pełnowartościowych członków gdańskiej społeczności niemieckiej”, nabiera się przeświadczenia, że grube łuski leżą jeszcze na oczach czynników, kierujących losami Gdańska. I kiedy się stoi wobec ostatniego zarządzenia o przymusowym obrocie dewizowym, widzi się wyraźnie, że czynniki te działały raczej pod wpływem impulsywnego naśladownictwa, niż objek-

tywnego rozważenia przyczyn, które spowodowały katastrofę.

Zdawałoby się, że wspólny obszar celny wyklucza wszelką myśl o przegrodzeniu go barjerami zakazów dewizowych. Zdawałoby się, że zupełna zależność gospodarza Gdańska od Polski czyni wszelkie utrudnienia w wolnym obrocie zarządzeniami samobójczymi. Trudno nawet sobie wyobrazić, jak port gdański może spełniać swe zadanie, będąc spętany przepisami dewizowymi.

Widocznie jednak, chimera urojonej samodzielności gospodarczej skusiła Gdańsk do kroków dla niego bezwzględnie szkodliwych. Szkoda zaś Gdańska, jako drugiego portu naszego, nie może być dla Polski obojętną. Komisarz Generalny R. P. zmuszony był interwenjować, i, jak głosi komunikat, omówił już z prezydentem Greiserem stronę walutową sytuacji, uzyskując zgodę senatu na niezwłoczne podjęcie rokowań finansowo-walutowych.

ab.

## Stosunki handlowe polsko-sowieckie

Stosunki handlowe polsko-sowieckie są od szeregu lat stale regulowane krótkoterminowymi umowami, polegającymi ze strony sowieckiej na zobowiązaniu do efektywnych zakupów w Polsce, ze strony polskiej zaś na kontyngentach i konkretnych ulgach celnych — bez formalnego traktatu handlowego, a więc bez klauzuli największego uprzywilejowania. Rozmiary tych stosunków są bardzo zmienne i zależą od ogólnej polityki handlu zagranicznego Sowie- tów w danym czasie.

Według danych oficjalnych ogółem wywieźliśmy w ciągu czterech miesięcy r. b. do Z.S.R.R. — 24.962

ton towarów, wartości 7.599 tysięcy złotych, natomiast przywieziono do Polski — 23.430 ton, wartości 3.963 tysięcy złotych.

Saldo dodatnie za wymieniony okres na korzyść Polski wynosi 3.636 tys. złotych. W wywozie do Z.S.R.R. przeważają głównie surowce włókiennicze i wyroby z nich, metale nieszlachetne oraz środki transportowe. W przywozie zaś do Polski zajmują miejsce wyroby pochodzenia roślinnego, zwierzęcego, mineralnego, następnie artykuły spożywcze, głównie tytoń oraz środki chemiczne, skóry, futra i surowce włókiennicze.

# GDAŃSK

Średniowieczny romantyzm — Życie wielkomiejskie — Lasy i morze — Międzynarodowe zawody sportowe — Kasyno międzynarodowe — Opera leśna

### Zdrowie! Wypoczynek! Radość życia!

Gdańsk jest obecnie o 40% tańszy 100 złotych — to 100 Guldenów gdańskich.

# SOPOTY

Wszelkich informacji udzielają bezpłatnie: ZWIĄZEK PROPAGANDY TURYSTYCZNEJ M. ST. WARSZAWY, Warszawa, Wierzbowa 8, tel. 217-58, DANZIGER VERKEHRSENTRALE, Gdańsk, Stadtgraben 5, oraz REDAKCJA „KURJERA POLSKIEGO”, Warszawa.



# Nowa ordynacja wyborcza do Sejmu

## przedyskutowana w Komisji Konstytucyjnej

Sejmowa komisja konstytucyjna obradowała wczoraj przez dzień cały nad ordynacją wyborczą.

### REPLIKA P. CARA

Odpowiadając na szereg zarzutów, wysuniętych zarówno podczas debaty ogólnej, jak i szczegółowej, p. Car. (B.B.W.R.) wypowiedział następujące uwagi:

Nie zabieraliśmy głosu w dyskusji, aby dać przedewszystkiem możliwość odpowiadania referentowi naszego wniosku p. Podoskiemu. Jeżeli jednak zabieram głos, to tylko dlatego, że zostałem w dobrym sensie sprowokowany przez p. Malinowskiego (ludowicę), w którego przemówieniu dźwięczała głęboka troska obywatela o przyszłość Polski. Głos ten wyróżniał się od innych tak, że uległem pewnej emocji. W przemówieniach innych posłów, jak np. pp. Rymara i Wierczaka był odcień patetyczności — groźby, rewolucji, a nawet możliwości interwencji zewnętrznej. Powiedział już poseł Niedziałkowski, że należy unikać przepowiedni, bo prorocтва zwykle zawodzi. P. pos. Malinowski podniósł wątpliwość, czy nasza koncepcja ma dodatnie wartości dla przyszłości państwa. Widzę, że pan poseł wewnętrznie się łamie, ale panie posle, czy panowie jesteście z obecnego stanu rzeczy zadowoleni? Naprawdę nie, my przedstawiamy pozytywną koncepcję — panowie ograniczacie się tylko do krytyki, ale nie wysuwacie innych. Cóż więc pozostaje. Tylko koncepcja P.P.S., ale ona nie zawiera niczego nowego poza zwiększeniem liczby posłów. Przyjrzyjmy się temu, co dał system dotychczasowy — jakież wpływy miał obywatel na wyznaczenie kandydatów? Mówca stwierdza, że mówiono o wielkich ruchach społecznych, listy więc państwowe powinny byłyby być ich odbiciem. Otóż list takich w r. 1923 było 35 — czy jest tyle masowych ruchów społecznych?

Powiedział p. Niedziałkowski, że u podstaw P.P.S. istnieje ruch masowy. Ale czy taki ruch leży u podstaw narodowej demokracji? Znamy przecież rozprawę autora z szeregu P.P.S. „Sejm, Rząd, Król i Dyktatura”, w której autor odmawia na narodowej demokracji by była oparta na głębokich przesłankach ideologicznych.

Podczas wyborów w r. 1928 jeden z kandydatów, ubiegający się o mandat z listy obozu ludowego, zaofiarował znaczną kwotę pieniężną za mandat. Obóz nasz, uznał dotychczasowe praktyki za szkodliwe i podjął próbę innego rozwiązania problemu. Sięgamy do wszystkiego tego, czem społeczeństwo dysponuje, a więc do samorządu, związków, izb przemysłowo-handlowych, izb rolniczych etc. Nie mogę zgodzić się z tem, by samorząd terytorjalny nie był przedstawicielstwem opinii publicznej. Pochodzi on z wyborów. Jeżeli były nadużycia wyborcze, to przecież w każdym wyborach nadużycia zdarzyć się mogły. Należy je tępić, ale nie należy tego uogólniać. To są fragmentaryczne wypadki.

A teraz zarzut, że nasz projekt nie jest zgodny z konstytucją. My rozważaliśmy ten zarzut. Gdy panowie zarzucacie nam, że chcemy łamać konstytucję, to ja, który brałem udział w jej opracowaniu i włożyłem w nią najlepszą wolę i wysiłek, nie mogę doszukać się żadnych sprzeczności. Koncepcja, którą wysuwamy, jest zupełnie nowa; niema podobnej w innych ustawodawstwach. To też pod brzmienie przymiotników, jak powszechność, równość, tajność i bezpośredniość należy podkładać istotną treść tych wyrazów, a nie treść dowolną, sprzeczną z dotychczasowym stanem rzeczy. Powszechność rozumiem tak, aby ona zapewniła wszystkim obywatelom taką możliwość głosowania, jak i możliwość

kandydowania. Mówca zatrzymuje się dłużej przy przymiotniku bezpośredniości. Bezpośredniość rozumie tak, by każdy wyborca mógł głosować bezpośrednio na kandydata, a nie na wyborców, którzy dopiero po słowach wybiorą. Co do kwestionowanej przez p. Strońskiego tajności, mówca mówi, że przytoczonej argumentacji nie jest w stanie zrozumieć, gdyż zasada ta nie jest w projekcie w najmniejszym nawet stopniu naruszona. Nie rości sobie jednak pretensji, aby mógł posła Strońskiego przekonać.

Cale zagadnienie tkwi w tem, że trzeba się zdecydować, czy chce się przyszy Sejm oprzeć na systemie partyjnym, czy też, nie mając zaufania do partji, chce się w nim widzieć reprezentację żywych sił społeczeństwa.

### SPRAWA ZGROMADZEŃ OKRĘGOWYCH

Bardzo obszerną dyskusję wywołała kwestja zgromadzeń okręgowych, które wyznaczać będą kandydatów na posłów. Wywiatał się podczas niej następujący dialog między p. Strońskim (Kl. Nar.) i referentem Podoskim.

P. St. Stroński: Proszę pana sprawozdawcę, aby przed przegłosowaniem poprawek zechciał nam dać dane uzupełniające co do poszczególnych okręgów, gdyż z oświadczeń jego wynikałoby, że je posiada. Np. wielu będzie delegatów...

P. Podoski: Przeciętnie 130 na okręg. Liczba maksymalna obraca się około 180 na okręg.

P. St. Stroński: Dowiedzieliśmy się o całym państwie, a chcielibyśmy wiedzieć, jak będą wyglądały poszczególne okręgi.

P. Podoski: Odpowiednie dane miałem oparte na dawnym projekcie, przerechowania tych obliczeń jeszcze nie skończyłem dla braku czasu. Nie wiem, czy panowie zostawiają mi dostatecznie wiele czasu, abym mógł je przepracować całkowicie i na czas panom przedstawić.

W dalszym ciągu, omawiając szczegóły, dotyczące zgromadzeń okręgowych, oświadcza p. Stroński:

Dowiadujemy się, że zgromadzenie okręgowe zbierze się, ale z ustą wy nie widać, kto je zwoła. (Zwracając się do b. prem. Kozłowskiego). Więc kto? Może pan premier powie? (b. premier Kozłowski: Przewodniczący). Tego tu niema.

Jak pan wyjechał zagranicę, to oni to opuścili. Niewiadomo również, ile czasu pozostawi przewodniczący delegatowi do zgłoszenia kandydatur. Może np. pozostawić 3 sekundy, lub jeszcze mniej, a temsamem zaskoczy wszystkich. W ten sposób można dopuścić np. tylko jedną listę. Nigdybym nawet takiej możliwości nie dopuszczał, ale nauczył mnie tego wybory gromadzkie. Powiedział p. Podoski, że nie należy przeciążać ustawy szczegó-

łami, a tymczasem w art. 42 piszecie panowie, że w czasie odczytywania spisu delegatów, „podchodzą” oni do prezydium, składając głosy. Więc można taki drobiazg wyrzucić, jak słowo „podchodzą”, a raczej napisać, jakie to ma być głosowanie, tajne, czy jawne. (B. premier Kozłowski: Tajne). Ale czemu tego nie napisał. Ja mówię, że w tym czasie, jak pan wyjechał, dużo się zmieniło. Ktoś tu wczoraj broił jawności. (P. Radziwiłł: To się nie do tego odnosiło). Ja przynajmniej tak rozumiałem. Dotychczas w komisjach wyborczych byli mężowie zaufania, a tutaj ich nie widzę. Ogółem rzecz się przedstawia tak, że pierwsza część tej ordynacji nie jest zgodna z konstytucją, a druga i trzecia jest ułożona z niedokładnością.

Przy rozdziale ordynacji, odnoszącym się do głosowania, powstała taka wymiana zdań:

P. Stroński: Nie ulega wątpliwości, że art. 62 usuwa od wyborów ludzi, którzy nie umieją czytać i pisać. Według dawnej ordynacji wyborca mógł przynieść ze sobą kartkę i oddać ją, o ile mu strzelec przy wejściu jej nie wydarli. (P. Car: Pański ton przemawiania jest niesłychanie drażniący... Wywiatają się krótka wymiana słów między posłami Carem a Strońskim). Ale głos analfabety wcale nie przepada, gdyż jest ktoś, który czyha na

te głosy, mianowicie dwaj pierwsi kandydaci. Sposób oddawania głosów nie zabezpiecza tajności. Ostatecznie wychodzi na to, że ten, kto nie umie czytać, głosuje na kandydata, którego nazwiska nawet nie zna.

P. Radziwiłł: Podniesiono tu sprawę obywateli, którzy nie umieją czytać i pisać. P. Chrucki w związku z tem powiedział, że ustawa proponuje sposób niemoralny, a poseł Stroński poszedł jeszcze dalej, doszukując się w tym artykule chęci obejścia prawa i gwałcenia konstytucji. Myśmy przyjęli pewien system obrad i od 3-ich dni jesteśmy pod ostrzałem różnych insynuacji, na które nie odpowiadamy dlatego, że uważaliśmy, że wystarczy, jeżeli pan referent na rzeczowe uwagi daje wyjaśnienie. Muszę powiedzieć, że ta sytuacja staje się dość uciążliwa dla nas. Byłoby dla nas nadzwyczaj łatwo udowodnić, że jeżeli już chodzi o nadużycia wyborcze, których nikt absolutnie nie ma zamiaru bronić, to jednak te, które się odbywały, były często dwustronne.

Chciałbym tylko zastrzec się przeciw stosowanej przez panów od trzech dni metodzie podsuwania nam systematycznie jakichś niegodnych intencji. Słyszymy ciągle, że przedstawiciele władz, czy to wojewoda, czy starosta, czy inny urzędnik, a priori musi mieć tendencję do fałszu i nadużyć. Panowie ilustrują to faktami, które nie zawsze możemy sprawdzić, ale których nikt z nas nie ma ochoty bronić. Zastrzegamy się przeciw takiemu uogólnianiu.

### KARTY DO GŁOSOWANIA.

P. Trąpczyński (Kl. Nar.) zabrał głos przeciw punktowi 3-mu art. 68, który głosi, że karty do głosowania, nie wypełnione przez wyborcę, są ważne, przyczem uważa się, że wyborca oddał głos na kandydatów, umieszczonych na liście na pierwszym i drugim miejscu. Mówca wnosi, aby karty niewypelnione przez wyborców uznane były za nieważne, bo zbrodnią byłoby, pozostawienie tego artykułu w tem brzmieniu, wówczas bowiem głosy wszystkich analfabetów liczone będą na Blok Bezpartyjny czyli na słu gi p. Sławka. (Sprzeciwy na ławach B. B.). Pozostawienie tego przepisu ułatwiłoby także malwersacje wyborcze. W wyborach roku 1930 robotników i kolejarzy notorycznie pędzono piętnastkami do urny wyborczej z kartkami, a ten, który prowadził każdą piętnastkę, miał kontrolę, czy wyborca w kartce czegoś nie zmienił. Ostatnie lata pościgam walce z oszustwami wyborczymi, które w Polsce stały się systemem. Wypadki nadużyć liczą się nie na setki, ale na kilkadziesiąt tysięcy. Mówca przytacza przykład z pow. jarosławskiego, że przed wyborami starosta zwrócił się do jednego z ziemian o podpisanie odezwy B. B., a gdy ten odmówił, motywując tem, że należy przeciw do Stronnictwa Narodowego, starosta oświadczył, że wobec tego z polecenia wojewody nastąpi ściąganie z tego wyborcy wszystkich należnych podatków w wysokości około 100.000 zł. Omawiany więc ust. 3. art. 68, z pozoru niewinny, w istocie jest bardzo podstępny.

Przewodn. p. Makowski: Przywołuję mówcę do porządku za niewłaściwe wyrażenie się o swych kolegach.

P. Trąpczyński: Forma była bardzo grzeczna (wesołość na ławach B. B.).

Na tem, późnym wieczorem, debatę ogólną nad ordynacją wyborczą do Sejmu zakończono. Dziś rozpoczął się poczęcie debaty nad ordynacją do Senatu.

## Sfery gospodarcze o ograniczeniach dewizowych w Gdańsku

Wprowadzenie przez senat gdański ograniczeń dewizowych w miesiącu po przeprowadzeniu ustawowej dewaluacji guldenu wywołało niekorzystne wrażenie w polskich sferach gospodarczych, których przedstawiciele stwierdzają, że ograniczenia te mogą spowodować poważne komplikacje w położeniu gospodarczym Gdańska i odbić się ujemnie na stosunkach handlowych polsko-gdańskich.

Należy przypomnieć, że w myśl konwencji polsko-gdańskiej z 1921 r. Gdańsk nie ma prawa stosować wobec Polski ograniczeń dewizowych. Wprowadzone przez Gdańsk zarządzenia są mianowicie sprzeczne z brzmieniem art. 195 Umowy Warszawskiej z 1921 r., który wyraźnie zakazuje w. m. Gdańskowi wprowadzania jakichkolwiek ograniczeń finansowo-dewizowych w stosunku do Polski. Jak senat gdański pogodzi zarządzenia dewizowe z postanowieniami tej konwencji, stanowi zagadkę, następnymi dniami powinny przynieść jej wyjaśnienie.

Dalej sfery gospodarcze stwierdzają, że położenie Gdańska, jako portu przeładunkowego, wymaga swobodnych obrotów dewizowych,

co zresztą podkreślają oficjalne enuncjacje gdańskie.

Wprowadzenie autarkicznej polityki gospodarczej w obszarze, w którym obroty zagraniczne górują nad krajowymi jest zupełnie niemożliwe. Przepisy dewizowe utrudniałyby pracę Gdańska, jako portu, przez który kieruje się 34 proc. wartości eksportu i 12 proc. importu Polski (w 1934 r.) — Nie należy zapominać o ważnej roli, jaką zajmuje Gdańsk, jako pośrednik w handlu zamorskim Polski. W razie, gdyby wskutek ograniczeń dewizowych eksporter polski miał trudności w uzyskaniu zapłaty za towar sprzedany za pośrednictwem Gdańska zagranicę, musiałby zrezygnować z pośrednictwa gdańskiego i szukać bezpośredniego kontaktu z odbiorcą zagranicznym. W ten sposób zostałby Gdańsk siłą faktu, bez żadnej interwencji, usunięty z roli czynnika pośredniczącego w polskim ekaporcie. Polska wywozi zatem do Gdańska towary przeznaczone dla tamtejszej konsumpcji i przepisy dewizowe stworzyłyby trudności w uzyskaniu zapłaty za wywiezione towary. Tak więc staje się jasne, że przepisy dewizowe —

o ile dadzą się utrzymać, wyrządzą poważne szkody przedewszystkiem Gdańskowi.

Cały szereg polskich organizacji gospodarczych wysłał na ręce p. min. Przemysłu i Handlu Rajchmana protesty z powodu zarządzonego ograniczeń dewizowych w Gdańsku, które silnie utrudniły obroty handlowe Polski z Gdańskiem. Sfery gospodarcze wyrażają jednak nadzieję, że obecne trudności finansowo-walutowe Gdańska są przejściowe i że niebawem Gdańsk będzie musiał uchylić zarządzenia sprzeczne z przepisami Umowy Warszawskiej i wrócić do normalnych stosunków z polskiem życiem gospodarczym.

Biuro prasowe senatu komunikuje, że ruch turystyczny nie dozna z powodu wprowadzenia przymusowej gospodarki dewizowej żadnych ograniczeń. Aby móc wywieźć z w. m. Gdańska przywiezione sumy pieniężne, turyści powinni przed wjazdem na gdańską granicę celnej zarejestrować w paszporcie przywiezione kwoty pieniężne.

## Niech żyje czerwona armja!

### woła w Paryżu wielki książę Dymitr

PARYŻ. Związek Młodych Rosjan przekształcił się w partję polityczną, która występować będzie pod nazwą partji młodorosyjskiej. W związku z tem odbyło się w Paryżu zebranie przywódców partyjnych, na którym dłuższe przemówienie wygłosił wielki książę Dymitr. Podkreślił on, że partja młodorosyjska ożywniona jest patriotyzmem przyszłości, nie zaś przeszłości.

Patriotyzm ten musi doprowadzić do odrodzenia i wielkości Rosji. Wielki książę odwraca się od obec-

nych władców Rosji, ale oburza się na tych, którzy pragnęliby kłęski armji sowieckiej w razie wybuchu wojny. Kłęska czerwonej armji — oświadczył wielki książę — w niczem nie przyczyniłaby się do od-

rodzenia narodu. Odwrotnie, zadałby mogła okropny cios samej Rosji i jej godności narodowej.

Partja młodorosyjska liczy około 150 oddziałów we wszystkich częściach świata. Główny ośrodek tego ruchu mieści się w Paryżu. Organizacja wydaje pisma polityczne we Francji, Czechosłowacji, Bułgarii, Brazylii i w Chinach. Głównym kierownikiem partji jest Aleksander Kazembek. Wielki książę Cyryl, jako głowa byłej rodziny carskiej, okazuje partji poparcie materialne.

JAK BUDOWAĆ • ZOBACZCIE TO NA WYSTAWIE B.G.K. NA KOLE



# Używajmy więcej elektryczności!

Przed kilkoma dniami, porównując rozwój elektryfikacji Polski i innych krajów europejskich, doszliśmy do wniosku, że o ile jeszcze przed kilku laty byliśmy zacofani w porównaniu z zagranicą o lat 30, to od tego czasu odstęp ten jeszcze się zwiększył. Produkcja elektryczności na Zachodzie Europy (i w Rosji też!) wzrosła, a u nas zmalała.

Zwyczaj się mówi, że wiek 19 był wiekiem pary, a wiek 20 będzie wiekiem elektryczności. Mamy wrażenie, że znaczenie elektryfikacji dla dobrobytu społeczeństwa i potęgi państwa jest rzeczą bezsporną. Wysoki stan produkcji elektryczności na głowę mieszkańca — jest wyrazem pomyślności gospodarczej kraju, a niski stan elektryfikacji jest dowodem jego ubóstwa. W poprzednim artykule doszliśmy do smutnego wniosku, że znajdujemy się w tem drugim położeniu. Ponieważ nie wystarczy jednak stwierdzić złego — ale należy podać i środki zaradcze, kontynuujemy nasze uwagi na tematy elektryfikacji Polski. Podzielimy je na 3 części: pierwsze omówią rolę samego przemysłu elektryfikacyjnego, drugie rolę społeczeństwa, trzecie zadania rządu. Zaczynamy od artykułu dotyczącego zadań samych elektrowni.

Do przeprowadzenia elektryfikacji kraju potrzeba kapitałów. Aby kapitały ściągnąć — musi się im zapewnić rentowność. By kapitałom zapewnić rentowność, musi mieć elektryczność zapewniony zbytek, zapewnionych odbiorców.

Dochodzimy tu do jądra zagadnienia, którem jest popularyzacja używalności elektryczności. Pod tym względem jesteśmy bardzo zacofani. Jakże zaś tu mamy możliwości powie nam najlepiej przykład Amsterdamu.

Mylnym byłoby mianowicie przekonanie, że gdy w danym mieście wszyscy mieszkańcy zaprowadzą oświetlenie elektryczne — to elektrownia może już spocząć na laurach. Bynajmniej. Wystarczy zajrzeć do statystyk elektrowni zagranicznych, by się przekonać, że zużycie energii elektrycznej na oświetlenie to tylko mały odcinek ogólnego zbytku, że

gospodarstwo domowe, które dla zaspokojenia swych potrzeb oświetleniowych zużywa od 200 — 300 kilowatogodzin, skonstruować może dla zaspokojenia swych potrzeb cieplnych (gotowanie, żelazka do prasowania, piecyki) tysiące kilowatogodzin.

Dowód tego daje np. statystyka zbytku elektrowni w Amsterdamie\*, która nie stanowi bynajmniej rekordu w tej dziedzinie. Otóż liczby przedstawiające średnie zużycie na 1 mieszkańca tego miasta w r. 1930 wyniosły:

oświetlenie (bez ulicznego)	76,5 KW	—23,7%
gospodarstwa domowe (bez oświetlenia)	98 KW	—30,4%
napęd (siła)	107 KW	—33,0%
tramwaje	28 KW	—8,6%
oświetlenie uliczne	14 KW	—4,3%
	323,5 KW	—100%

Widzimy, że liczby sprzedaży na cele gospodarstwa domowego są równorzędne ze sprzedażą na oświetlenie lub na siłę. A trzeba pamiętać, że w Amsterdamie kuchnia elektryczna nie była wówczas bynajmniej jeszcze rozpowszechniona, dopiero w ostatnich latach zarząd miejski, będący jednocześnie właścicielem elektrowni i gazowni, poprowadził akcję rozwijania naturalnego pedu

mieszkańców do kuchni elektrycznej.

Również Nr. 3 „Przeglądu Technicznego” za rok bieżący przyniósł nam rewelacyjne dane o rozwoju grzejnictwa elektrycznego w Niemczech. Znajdowało się tam przed dwoma laty w użyciu 143.235 kuchen elektrycznych średniej mocy, przy czym wzrost tych instalacji dochodził rocznie do 40%, tempo więc jest kolosalne. Ponadto statystyka podaje 60.364 zasobników ciepłej wody (przyrost roczny 19,6%), z czego 84% przypada na gospodarstwa domowe, a reszta na rzemiosło. Dużych kuchen elektrycznych (średnia moc 74 KW) istnieje 590 (przyrost roczny 27%). Piecze piekarniane (elektryczne) wykazują liczbę 756 (przyrost roczny 25,6%), średn. mocy 19,6 KW. (Elektr. Wirtsch. 1934, zesz. 12 str. 229 i 241).

Tych kilka przykładów, nie mówiąc już o rozlicznych przykładach zastosowania grzejnictwa elektrycznego w przemyśle, wystarczy chyba

by odsonić niestychanie rozległe horyzonty, jakie stoją w Polsce przed energicznym elektrykatorem.

## CENA PRĄDU ZALEŻNA OD PROPAGANDY

Zwyczaj się mówi, że cena prądu u nas jest wysoka i utrudnia tem samym wzrost zużycia elektryczności. Niższa niestety być nie może przy dzisiejszej małej ilości zbytku, przy braku sieci wysokiego napięcia, które dają ogromne oszczędności w gospodarce elektrowni. Kwestią pierwszorzędnej wagi staje się dziś propaganda używalności elektryczności. Im więcej ludzi będzie zużywać większe ilości elektryczności, tem elektrownie będą mogły taniej produkować. Wystąpi tu na widownię znane

prawo produkcji masowej, zezwalające na oszczędności na kosztach stałych, które, jak wiadomo, w produkcji elektryczności są bardzo znaczne.

## SKLEP, A NIE URZĄD

Najlepszym dowodem, jak duże może dać wyniki dobrze zorganizowana propaganda, jest u nas statystyka elektrowni w Gródku na Pomorzu. Szeroko stosowana od wielu lat propaganda użycia elektryczności przyczyniła się do wydatnego wzrostu elektryfikacji Pomorza w ostatnim dziesięcioleciu. Zużycie elektryczności wynosi tam już 200 kWh rocznie na głowę (dla całej Polski — 99); elektrownia w Gródku nie zamierza bynajmniej na tem poprzestać i prowadzi dalej konsekwentną akcję elektryfikacyjną, jednym z fragmentów której było

zalożenie w roku 1933 fabryki grzejników, w program fabrykacyjny której wchodzi: piecyki do ogrzewania mieszkań, piekarniki, kuchnie i kuchenki, warki do gorącej wody (buljery).

Podobne przykłady możemy zacytować i w innych częściach kraju, że wymienimy choćby Zagłębie Dąbrowskie. Na podkreślenie również zasługuje akcja propagandowa Związku Elektrowni Polskich, wydającego popularny, bogato ilustrowany miesięcznik „Elektryczność w domu” oraz „Biuletyn komisji propagandowej” dla elektrowni.

Powyższe przykłady są dowodem, że elektrownie nasze zaczynają coraz szerzej uznawać zasadę, że elektrownia nie jest urzędem, który udziela elektryczności temu, co się zgłosi, ale

jest kupcem, który musi sam sobie klienta poszukać. To jest droga właściwa, by społeczeństwo zużywało dużo elektryczności i by elektryczność była tania. Ażeby to osiągnąć trzeba dać odpowiedni sposób skonstruować taryfy na zużycie prądu, tak, żeby cena prądu używanego na cele domowe poza oświetleniem była wielokrotnie niższa od prądu oświetleniowego.

## Sprawa zagranicznych montowni samochodowych

### tematem obrad Grupy Przemysłu Motoryzacyjnego

(m) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Zarządu Grupy Przemysłu Motoryzacyjnego przy P. Z. P. M. Na posiedzeniu tem ustalono program prac i organizacji Grupy i dokonano wyboru prezydium w osobach: prezes inż. St. Surzycki oraz czterech wiceprezesów — inż. dr. A. Kręglewski, dyr. A. Krahelski, dyr. W. Modzelewski i inż. K. Wrękowski.

Przedmiotem obszernej dyskusji na wczorajszym posiedzeniu była

sprawa ustosunkowania się Grupy do problemu uruchomienia w Polsce zagranicznych montowni samochodowych. Ze względu na zasadnicze znaczenie tego zagadnienia powołano specjalną komisję, która przygotować ma materiały na podstawie których opracowany zostanie i złożony czynnikiem miarodajnym memoriał, odzwierciedlający poglądy Grupy na sprawę zakładania montowni.

## Rejestracja należności polskich zamrożonych we Włoszech i Brazylii

Celem zebrania materiałów, odnośnie należności zamrożonych wskutek ograniczeń dewizowych, Rada Traktatowa Samorządów i Organizacji Gospodarczych przystąpiła do rejestracji tego rodzaju zamrożonych należności eksporterów polskich we Włoszech, Brazylii i Urugwaju.

W związku z tem firmy i osoby zainteresowane proszone są o zgłaszanie na piśmie należności zamrożonych wskutek stosowanych przez te kraje ograniczeń obrotu dewizowego, do Biura Rady Traktatowej (Warszawa, ul. Wiejska 10) w terminie do dnia 20-go czerwca b. r.

## Podobno

W najbliższym już czasie rozpocząć się mają w Berlinie rokowania polsko-niemieckie w sprawie rozszerzenia podstaw obrotów handlowych między obu krajami. W tym celu udać się ma niedługo już do Berlina dyrektor departamentu traktatowego Min. P. i H., p. M. Sokolowski.

(m.) W związku z ostatnimi posunięciami rządowymi w sprawie motoryzacji, samochodowe firmy zagraniczne rozpoczęły starania o uzyskanie koncesji na założenie montowni w Polsce. Poza ofertą General Motors złożone zostały również czynnikiem miarodajnym oferty Forda i Citroena.

minie do dnia 20-go czerwca b. r.

W zgłoszeniu podawać należy następujące dane: 1) suma należności i waluta; 2) termin, w którym należność miała być uregulowana; 3) dokładne miejsce gdzie dana należność się obecnie znajduje (czy u dłużnika, czy też wpłacona została do banku; w tym wypadku podać należy nazwę banku i określić termin dokonania wpłaty); 4) czy należność, od chwili jej zamrożenia była częściowo spłacana, oraz czy jest nadal spłacana.

Materiały uzyskane w drodze przez prowadzonej rejestracji, stanowić będą podstawę odnośnych wystąpień Rady Traktatowej, mających na celu ułatwienie odzyskania sum zamrożonych.

## Giełda pieniężna

### WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszym zebraniu warszawskiej giełdy walutowo-dewizowej obroty dewizami były normalne, przy tendencji słabej. Notowano: Amsterdam — 359,20 (+ 20), Bruksela 89,87 (— 8), Berlin 213,60 (+ 20), Londyn 26,20, Medjolan 46,75 (— 5), Nowy Jork kable — 5,30,38 (— 50), Paryż 34,97 (— 1), Praga 22,12 (+ 5), Sztokholm 134,95 (— 35), Zurych 173,10 (+ 5). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 178, sztyling austriacki 100,25, korona czeska 22,03, frank francuski 34,94, frank szwajcarski 172,80, dolar 5,28, rubel złoty 4,74, dolar złoty 9,23, rubel srebrny 1,91. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,27,

### AKCJE.

Na rynku akcyjnym tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego i metalurgicznych. Notowano: Bank Polski 87 — 87,25, Węgiel 12,50 (+ 50), Lilpoppy 10 (+ 40), Norblin 31,50 — 31 (— 150), Starachowice 33,75 — 34 (+ 100), Haberbusch 39,50 (+ 75). Zanotowano bez kuponu akcje Tomaszowskiej Fabryki Sztucznej gody Jedwabiu za rok 1934, za który to kupon wypłacają 2,80 zł.

### PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tendencja była również mocniejsza, przy większych obrotach 5% konwersyjna, 7/4 stabilizacyjna i 5% Warszawy nowemii. Notowano: 4% dolarowa 53 — 53,25 (+ 40), 4% inwestycyjna serjowa — 107,50 (— 150), 5% konwersyjna 66 — 66,25 (+ 25), 6% dolarowa 81, 7% stabilizacyjna 65,13 — 65,25 — 65, odciaki po 500 dolarów 65,63, 8% obligacje budowlane BGK. I emisja 93, 4 1/2% ziemskie 48,25 (— 25), drobne odciaki — 48, 5% Warszawy nowe 57,75 — 57,50 — 58 (+ 25), 5% Kaliszka nowe 45,25, 5% Łodzi nowe 51,50. Transzacje dokonane a niemożności: 3% budowlana — 42 (— 25), 8% dillonowska 93 — 92,88, 7% śląska 73, 7% warszawska dolarowa 71,75 — 71,88, 4 1/2% obligacje Wileńskiego Banku Ziemskiego 48,50 — 49 — 49,25, 5% Warszawy stare 69, odciaki po 500 zł. 69,50, 6% bonny magistrackie m. Warszawy I emisja 95,50.

### POZAGIŁDOWE KURSY WIECZORNE.

Dolary papierowe 5,28 1/4  
Fusty (banknoty) 26,18.  
Marki (banknoty) 178.  
Dolary złote 9,23.  
Ruble złote 4,74 1/2.  
Papiery procentowe bez zmiany.  
Stabilizacyjna 65.  
5 (8) proc. listy warszawskie 57 3/4.

# Polski handel kompensacyjny

Założone w r. 1932 Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego ogłosiło sprawozdanie ze swej działalności za r. 1934. Jak wiadomo zostało ono powołane do życia przez centralne organizacje gospodarczo - społeczne, przy czym kontrola została powierzona Związkowi Izb Przemysłowo - Handlowych. W Towarzystwie tem koncentruje się całkowicie obrót z niektórymi krajami, które wprowadziły ograniczenia dewizowe jak z Węgrami, Jugosławią i Bułgarią. W roku sprawozdawczym została zawarta umowa z Rumunią, dotycząca całokształtu wymiany i umowa z Niemcami, dotycząca handlu określonymi artykułami. Poza tem Towarzystwo przeprowadza w dość szerokim zakresie kompensatę towarową z krajami zamorskimi.

Jak z tego wynika, zakres powierzonych interesów jest bardzo szeroki — stąd też sprawozdanie posiada doniosłe znaczenie. Wnioskować z niego można o celowości pewnych metod pracy. Równocześnie daje ono materiał do analizowania jak dalece samo Towarzystwo spełniło rolę narzędzia pewnego kierunku polityki gospodarczej.

Podkreślić należy, że w całym szeregu państw na ograniczenia dewizowe odpowiedziano ustawą retorsyjną, stanowiącą urzędową formę dla kompensaty. W następstwie powstawały urzędy kompensacyjne. Ograniczały się one w większości wypadków do czynności rejestracyjnych. Wynikło stąd znaczne kurczenie się obrotów i ostra krytyka tej formy handlu,

W Polsce ustawowa retorsja była oceniona jako sprzeczna z zadaniami naszej polityki dewizowej i handlowej. Jednostronności zarządzeń dewizowych przeciwstawiliśmy system zakazów przywozu, dostatecznie elastyczny. Czynimy z niego ustępstwa za cenę wzajemnych świadczeń. Ta metoda otwiera szerokie pole działalności dla inicjatywy prywatnej skupiającej się w powierniczym aparacie P. T. H. K.

Ów system pracy przetrzymał próbę życia i okazał się znacznie lepszym od stosowanych przez inne państwa. W tem miejscu możemy zauważyć, że daje się on też skutecznie zastosować w stosunku do państw, z którymi nasz bilans układa się wybitnie pasywnie, względnie w stosunku do towarów, które ciężą zbytnie na bilansie.

Sprawozdanie wykazuje, że przez Towarzystwo zostało dokonanych transakcyj ogółem na sumę 62.086,8 tys. złotych. Zysk Towarzystwa za rok 1934 wynosi 28.990 złotych. Jak wynika z zestawienia tych dwóch cyfr, Towarzystwo stara się zachować swój charakter gospodarczo - społeczny, nie obciążając handlu zagranicznego zbytnimi kosztami manipulacyjnymi.

W stosunku do sfer szerokiej klienteli Towarzystwo zapewniło olatność za wywóz i przeprowadzało niezbędne czynności związane z przywozem. Kładąc nacisk w owej polityce na utrzymanie poziomu obrotów, dążyło do tego, aby przywóz z krajów z którymi nasz bilans układa się ujemnie przestępować na

kraje, gotowe do wzajemnych świadczeń.

Całokształt działalności wymagał nietylko dużej sprawności technicznej, na co położono duży nacisk, ale też sprężystej działalności placówek zagranicznych. W chwili obecnej Towarzystwo posiada przedstawicielstwa bądź delegatury w: Sofji, Beogradzie, Budapeszcie, Bukareszcie, Berlinie i Nowym Jorku, oraz korespondentów w Holandji, Turcji, Stanach Zjedn. Am. Półn., Kanadzie, Japonji, Chinach i Indjach Holenderskich.

Do Rady Nadzorczej Towarzystwa wchodzi przedstawiciel Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, Stowarzyszenia Kupców Polskich, Centrali Związku Kupców, organizacji rolniczych i innych instytucji gospodarczych.

Prezesem Rady Nadzorczej w roku 1934 był b. minister inż. Marjan Szydłowski, który w grudniu objął funkcje przewodniczącego zarządu, którego członkami są obecnie pp. Adam Czerniakow, Jan Sobocki i Tadeusz Zarębski. Wiceprezesami Rady w r. 1934 byli pp. Stefan Barcikowski i Wacław Wiślicki.

## Zamówienia rządowe w Syndykacie Hut Żelaznych

Ministerstwo Komunikacji w ciągu maja r. b. udzieliło Syndykatom Polskich Hut Żelaznych zamówień na 4.797 ton szyn i złączy walcowanych za sumę 1.418.303 zł., na 1.178 ton blachy żelaznej za sumę 487.000 zł., 7 ton stali za sumę

4.231 zł., 7 ton szyn do rozjazdów za sumę 1.900 zł. i 1.906 ton obręczy za sumę 918.480 zł.

Ogółem Ministerstwo Komunikacji dokonało w Syndykacie Hut Żelaznych zamówień na sumę złotych 2.829.914.

\* „Gospodarka elektryczna w Polsce”, Wydawnictwo Związku Elektrowni w Polsce pod nacelną redakcją inż. M. Kuźmickiego, r. 1935, str. 112.



# MODA i GOSPODARSTWO DOMOWE

## Kolonje — to najmiłsze wakacje dzieci i... matek

(S.) Wakacje. Urlop. Lato. Co zrobić z dziećmi? Czy wyjechać i dokąd?

W związku z letnim sezonem nasuwają się każdej Pani domu dzieciętki trudnych i czasem przykrych pytań.

Najprzykrejsze z tych pytań to właśnie sprawa dzieci. Co z nimi zrobić, dokąd je wysłać, jaką zapewnić im opiekę, jeżeli oczywiście, rodziców nie stać na gremjalny, rodzinny wyjazd.

Idealnym zupełnie rozwiązaniem tej sprawy są kolonje. Ale tu walczyć znowu trzeba z całym szeregiem uprzedzeń i przesądów.

Byłam kiedyś na dworcu, z którego odjeżdżała na kolonje gromadka dzieci. Kierowniczką kolonji była na tym dworcu najniebezpieczliwym chyba człowiekiem w Polsce. Stała biedna i bezradna wśród tłumu matek, które przekrzykiwały się wzajemnie:

— Proszę pani, moja Janinka nie pije mleka.

— Proszę pani, mój Staś nie znośi jajek na twardo.

— Niech pani pamięta o tem, że Jaś nie cierpi kożucha od mleka.

— Zosia musi jeść do mleka czekoladę.

I tak dalej, w ten sam deseń. Trwało to tak długo, póki pociąg nie ruszył ze stacji. Za jadącym pociągiem leciały matki, wołając:

— Kazia nie trawi pomarańczy.

— Zosi nie wolno chodzić boso.

Na miłość Boską, nie bądźmy śmieszne. Nie martwmy się tak strasznie o nasze skarby. Na kolonji Janinka napewno będzie piła mleko, a Staś z apetytem będzie zjadał twarde jajka.

Dajmy spokój tym obawom. Dzieciom na kolonjach jest idealnie. I przestańmy im na te kolonje, jeżeli je już tam wysyłamy, posyłać całe furgony, wagony jedzenia.

Znam jedną panią, która swojej dziesięcioletniej córeczce posyłała na kolonje co tydzień pieczoną gęś i kilo pieczonego schabu.

To było straszne. Dziecko przez całe lato chorowało na żołądek i stało się pośmiewiskiem całej kolonji.

Zdobądźmy się na odwagę. Wyślijmy dzieci do domu. Urządźmy sobie wakacje i dajmy zdrowy, dobry wypoczynek naszym dzieciom.

**JAPOŃSKI BIAŁY BEZ WODA KWIATOWA. SZACH**  
(NATURALNY ZAPACH BZU) MYDŁA, PERF. PUDER. WARSZAWA

## Spójrzmy sobie w oczy

### Czy wiemy coś o tem, że właściwie jest... lato

Przez całą zimę marzyliśmy o słońcu, przez całą wiosnę wdychaliśmy do niego.

I co? Teraz mamy nareszcie słońce.

I chodzimy pod jego palącymi promieniami w pełnym, najpełniejszym rynsztunku.

Przepraszam, ale będę mówiła o rzeczach, czy może przedmiotach, ośm intymnych. Nosimy ciężkie, obcisłe, gumowe pasy.

Pończochy, pantofle na wysokich obcasach.

Ciężkie, filcowe kapelusze. Nie długo, bo już w lipcu moda każe nam nosić aksamitne... balje na głowach.

Przepraszam, ale to jest prawdziwy skandal.

Bądźmy rozsądne. Odrzućmy ciężkie pasy. Wyprujmy gniotące nas fiszbinę.

Ubierzmy się w skarpetki, w let-

nie, przewiewne sukienki.

Cisnijmy w kąć ciężkie kapelusze, Spróbujmy wyjść na słońce z gołą głową.

Spróbujmy. Łatwo się to mówi. Właśnie spróbowałam i zostałam za to ciężko ukarana.

Wysłałam na ulicę bez kapelusza, w letniej sukience.

Przysięgam, że nie było ani jednej kobiety, która by się za mną nie obejrzała i nie rzuciła mi zdziwionego i pełnego pogardy spojrzenia.

To było straszne. Szłam, jak wśród gradu kamieni. Spojrzenia goniły za mną bardzo przykre i bardzo jednoznaczne.

Ale gdybyśmy tak razem, tak

wszystkie od razu, jednego dnia zdecydowały na te niesłychaną demonstrację.

Byłoby przyjemnie i... wygodnie.

I jeszcze jedno. Czy rzeczywiście musimy się tak niesłychanie... tynkować podczas upałów. Przecież szminka spływa z nas prosto kroplami, przecież tusz rozmazuje się na rzesach, pomadka rozkleja się pod wpływem słońca.

— Czysta woda też czasami dobrze robi do twarzy — mówi zawsze jedna z moich znajomych starszych pań, i zdaje się, ma rację. Czysta woda robi dobrze, zwłaszcza w lecie, robi znacznie lepiej, niż najlepsza szminka. S.

## Kącik gospodyni

Weszliśmy już wreszcie w okres lata. Słońce coraz silniej grzeje nas swymi promieniami, coraz też silniej odczuwamy pragnienie i ochotę na „coś zimnego”. Praktyczna gospodyni w czasie upałów zawsze przygotowuje jakieś napoje chłodzące, czy też lody, w domu, aby uniknąć kosztownych i niezawsze wygodnych wizyt w cukierni. A oto kilka przepisów:

**Oranżada.** Na szklanek wody dać dwie łyżeczki cukru, sok z pół pomarańczy i jeden plasterk tejże. Tak przygotowany płyn wlać do ładnego, szklanego naczynia, wstawić w lodówkę na dwie godziny, a następnie podać.

**Lemoniada.** Na szklanek wody dać dwie łyżeczki cukru, sok z pół cytryny i plasterk cytryny. Wlać ten płyn do dzbanka i oziębić na lodzie.

**Kwas miodowy.** Cwierz kila suchego chleba razowego zalać na noc dwoma litrami gorącej, gotowanej wody. Rano przecedzić przez serwetkę, lub gęste sito. Dodać jeszcze trzy litry wody, przegotowanej i ostudzonej. Rozpuścić w tym płynie szklanek dobrego miodu i szklanek cukru. Oddzielnie w dwóch szklankach letniej, również przegotowanej wody, rozpuścić pół deka drożdży. Zmieszać wszystkie płyny razem i ponalewać w suche, czyste, mocne butelki. Z tej ilości będzie dziesięć butelek od piwa. Zakorkować, dobrze wyparzone mi korkami, obwiązać szpagatem, lub

drutem i zostawić na noc w kuchni, lub w jakimś ciepłym pokoju. Nazajutrz wynieść do lodowni, lub piwnicy. Wieczorem już jest zdatny do picia. Najsmaczniejszy jest w trzy dni po zrobieniu. Ostrożnie otwierać butelki, gdyż mocno musuje i może cały wyskoczyć, zanim się go w szklanki należe.

**Kawa mrożona.** Na trzy szklanki gotującej się wody wziąć dziesięć deka jak najbardziej zmielonej kawy w dobrym gatunku, i zaparzyć. Do przecedzonej i sklarowanej kawy wysypać 40 dkg. cukru. Do trzech szklanek gęstej, kremowej śmietanki, ubitej na pianę, wlać, ciągle ubijając, ostudzoną i ostudzoną kawę, następnie wlać do puszek od lodów i kręcić, aż zacznie gęstnieć, wówczas zaraz podawać.

**Lody śmietankowe waniliowe.** 12 żółtek ubić z 45 dkg. cukru do białości. Zagotować sześć szklanek niezbiernego mleka z laseczką wanilii i wlewać do żółtek, ciągle mieszając. Postawić na blachę i ciągle mieszając, ogrzać do należytej gęstości. Wystudzić, również mieszając, w zimnym miejscu, przecedzić do formy i kręcić.

**Lody z palonym cukrem.** Przyrządzić masę, jak na lody śmietankowe, tylko zamiast wanilii, wlać 5 dkg. cukru, upalonego na złoty kolor.

**Lody cytrynowe.** 75 dkg. cukru w kawałkach otrzeć o cztery cytryny, dać go do rondla, wycisnąć na ten cukier sok z sześciu cytryn, dodać półtory kawy terki białego wina, pół kwarty wody i ogrzewać na ogniu, aby się cukier rozpuścił. Oziębić w puszcze do lodów i zamrażać jak zwykle.

W następnym numerze podamy przepisy na chłodnik i zimne zupy owocowe.

## Radźmy sobie same

Buty należy czyścić właściwie wieczorem. Przed udaniem się na spoczynek należy obuwie dobrze posmarować pastą, a przeczyszczyć suchą ściereczką dopiero rano. Tak „traktowane” obuwie nabiera dopiero właściwego połysku.

Wilgoć w mieszkaniu można do pewnego stopnia usunąć dość łatwym sposobem. Pod łózkami, w kątach pokoiów należy postawić miednicę, albo garnki, napełnione zwyczajną solą kuchenną. Sól wyciąga bowiem wilgoć z powietrza.

Kiedy sól w naczyniach dobrze zwilgotnieje, należy ją zastąpić nową. Jeżeli sól w garnku po kilku dniach stania w pokoju nie zwilgotnieje, to znaczy, żeśmy mieszkanie znakomicie osuszyli.

Plamy z czerwonego wina wywabia się doskonale na wszystkich materiałach bardzo gorącym mlekiem.

Mokre rękawiczki skórzane, albo kurtki należy suszyć na powietrzu, nigdy nie przy ogniu.

Pod wpływem zbyt wysokiego ciepła, skóra kurczy się, kruszeje i traci swoją odporność na wilgoć.

Wyschnięte już skórzane przedmioty należy dobrze potem natłuścić, odzyskuje one w ten sposób swoją elastyczność i nie przepuszczają wody.

Akwarijmy myć należy co drugi dzień solą kuchenną i kwasem octowym. Należy przytem dobrze uważać, żeby nie poparzyć rąk kwasem. Po dokładnym wymyciu trzeba jeszcze akwarium porządnie wypłókać gorącą i zimną wodą.

Plamy po kakao wywabia się doskonale białkiem jajka. Plamę należy zalać białkiem. Po pewnym czasie białko trzeba zmyć ciepłą wodą. Plama z kakao „wyjdzie” po tej kuracji napewno.

## Nasze modele

Najmiłszą sukienką na lato jest lekka, jasna sukienka z płótna, surowego jedwabiu, albo nawet bawełny.

Na ulicę unikać należy jaskrawych kolorów. Najlepsze są łagodne pastelowe odcienie.

Duże desenie prędko się Pani uprzykrzą, radzę wybrać na sportową sukienkę jakiś materiał w paski, drobne kwiatki, albo groszki.

Nasze dzisiejsze modele przemówią na pewno do każdej z Pań. Są proste, skromne, wykwiłtne w linii i kroju.

Pierwsza z naszych sukienek uszyta jest z materiału w skośne paseczki. Ma nalożone kieszenie, sze-

roki pasek z metalową klamrą i kwadratowy kołnier, zakończony z przodu szeroką kokardą. Na sukienkę tę trzeba około 3 metr. 25 cm. materiału szerokości 95 cm.

Dруга sukienka zrobiona jest z szarego płótna. Góra staniczka za-  
stebnowana jest tak, aby szerokie doś plisy stebnowek tworzyły coś w rodzaju bołerka. Takie same stebnowki robimy na biodrach i na plecach. Z pod guzika, zamykającego wycięcie przy szyi, wypuszczony jest krawat, zakończony frendzlami. Takimi samymi frendzlami wykańczamy rękawki. Całość jest naprawdę prześliczna i bardzo „młoda”. Wystarczy na nią 2,35 metr. płótna, szerokości 95 cm.

Sukienkę w grochy nosimy z szerokim skórzanym pasem, koloru grochów. Sukienka ta nadaje się specjalnie dla szczupłych pań. Jeżeli zrobimy ją z płótna, musimy kupić 4 i pół metra materiału.

Nasze modele uzupełniają dwa zakieciiki. Ten pierwszy w szerokie pasy nosi się do sportowej, tenisowej sukienki. Robi się go z wełny. Wystarczy na uszycie go 2,80 cm. szerokości 80 cm.

Na białą narzutkę, o reglanowych rękawach, bardzo elegancką i nadającą się do sukien różnych kolorów i fasonów, wystarczy 2,35 metr. materiału, szerokości 130 cm.

Sew.





KINO-TEATR  
**Czary**

Najwspanialsza ze wspaniałych. Najkomiczniejsza z komicznych. Najmelodyjniejsza z melodyjnych. Tryskająca werwą i humorem komedia wiedeńska p. t.  
**PAN BEZ MIESZKANIA**

W rolach głównych  
LEO SLEZAK, HERMAN THLMIG, PAUL HEBIGER, HILDE von STOLZ, ADELE SANDROCK

Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.  
Nad program aktualności dźwiękowe

KINO-TEATR  
**NOWOŚCI**

Uroczą parę kochanków NANCY CARROLL i JOHN BOLES w wruszającym dramacie kobiecy, która wyrzekła się własnego szczęścia dla honoru ukochanego mężczyzny p. t.  
**FORTANCERKA**  
Karta z życia tysięcy dziewcząt cudowny film o miłości, szczęściu i bezgranicznym poświęceniu

Początek o g. 5 p.p. w niedziele i święta o godzinie 3 p.p.  
Nad program Tygodnik aktualności

**UWAGA! AMATORZY FOTOGRAFJI**  
Samo fotografowanie nie pozostawia jeszcze dobrej pamiątki w albumie, dobrze zrobiona odbitka może dać pełne zadowolenie.  
Wszelkie prace amatorskie przyjmuje do wykonania nowoczesnie urządzone laboratorium fotograficzne przy Składzie Aptecznym

**Adama Balda**, PIOTRKÓW Słowackiego 7.

**Tragedja zdradzonego magazyniera**  
W PIOTRKOWIE

W Piotrkowie rozszła się wersja, że magazynier jednego z większych przedsiębiorstw przemysłowych popełnił samobójstwo przez otrucie. Pogłoska okazała się prawdziwą i miała ona — jak się dowiadujemy — to erotyczne. Magazynier F. będąc zajęty przez całe dnie w fabryce nie wiedział przez czas dłuższy, że jego przystojna małżonka nie była mu wierna. Fatalna prawda wykryła się dopiero w święta „Zielone”, w czasie których p. F. spotkał żonę na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej, której się dopuszczała z jednym jego najlepszym przyjacielem.

**Nowiny sportowe**

W nadchodzącą niedzielę 16 b. m. na boisku Concordji na Budkach rozegrane zostanie sensacyjne spotkanie piłkarskie pomiędzy K. K. S. Kuluszki a R. K. S. Skrą w Piotrkowie. Zawody te będą bardzo ciekawe bo zdecydują o tym, która z tych drużyn zdobędzie wicemistrzostwo grupy.

**OSOBISTE**

Dnia 10 czerwca w kościele św. Trójcy w Warszawie pobożnie obwołany został związek małżeński pomiędzy p. **Henrykiem Gasińskim** absolwentem Wyższej Szkoły Handlowej i współwłaścicielem znanej drukarni „Krajowej” w Piotrkowie a p. **Haliną z Piekarskich** z Warszawy. Uroczystości ślubne odbyły się ściśle w gronie najbliższej rodziny, krewnych i przyjaciół nowożeńców, którym towarzyszyły ogólne życzenia szczęśliwego pożycia w nowym małżeńskim stanie.

**Na falach eteru**

„Zbrodnia to niesłychana — pani zabiła pana” (C.P.C.) Każdy z radjostuchaczy zna balladę Mickiewicza „Lilje”, rozpoczynającą się od słów „Zbrodnia to niesłychana, pani zabiła pana”. Jej romantyczna treść nasunęła muzykowi Szopskiemu i poecie Wyspiańskiemu, myśl, by z ballady tej stworzyć dramat muzyczny. W długich wędrówkach po lasach, łąkach i wzgórzach w pięknej okolicy Krakowa dyskutowali, zastanawiali się nad koncepcją opery... Wyspiański i Szopski. O projekcie tym dowiedział się ówczesny dyrektor Teatru Krakowskiego Tadeusz Pawlikowski. Zachwycony pomysłem parł do jaknajszerszego ukończenia dzieła. Dalszą redakcję tekstu, który do celów dramatycznych musiał być zmieniony, zajął się Henryk Zbierzchowski w ścisłym porozumieniu z kompozytorem.

Mecz odbędzie się o godzinie 17,30.

Ruch piotrkowski w tymże dniu walczyć będzie z M. K. S. w Moszczenicy.

Concordja piotrkowska w niedzielę nie rozgrywa żadnego meczu.

Ostatniej niedzieli przegrał K. K. S. Kuluszki z Lechią w Tomaszowie aż w stosunku 8:0, wobec czego K. K. S. zdecydowanie ustąpił z pretensji zajęcia pierwszego miejsca, które nawet przy dwóch straconych meczach mających być rozegranymi, zdobędzie definitywnie Concordja.

W Kaliszu K. K. S. zremisował ze Strzelcem, wobec tego do finałowych rozgrywek wchodzi: K. S. Strzelec.

W Łodzi mistrzem będzie Huragan w Pabjanicach Burza.

**Urlopy**  
w Komendzie Policji Piotrkowskiej

Komendant powiatowy Policji Państwowej p. nadkomisarz Stanisław Skalski wrócił z urlopu wypoczynkowego w Busku i objął urządowanie.

Kierownik Komisarjatu na m. Piotrków p. podkomisarz Frydrychowski rozpoczął urlop. Zastępstwo sprawuje p. instruktor Piróg.

**Zawiadomienie**  
W dniu 22 czerwca 1935 r. o godz. 19-ej w lokalu wł. przy ul. Słowackiego 7 (III piętro) odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie Legionu Młodych Ob. Piotrków Tryb. Obecność członków obowiązkowa pod rygorem organizacyjnym.  
Komenda

**ODCISKI**  
ZGRUBIĄCĄ SKÓRĘ I BÓDĄ WŁOSY  
USUWA BEZ BÓLU I BEZPOWROTNIE  
**KLAWIOL**  
AP. KOWALSKI

proszki  
**KOWALSKINA**  
STOWUJE SIĘ PRZY UPODZIELNIENIU  
**BOLACH GŁOWY**  
FABR. CHEM.-FARM. „AP. KOWALSKI” WARSZAWA

**UWAGA!**  
SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH  
**Pawła Podgóńskiego**  
w Piotrkowie Tryb. przy ul. Słowackiego 12,  
POLECA po niskich cenach: Grzebienie do włosów, puderniczki, szczoteczki do zębów, farby do włosów, wyroby gumowe i wszelką galanterję apteczną.  
Kupujcie rumianek.

**Zawiadomienie**  
Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych Gości i Bywalców Restauracyjnych, że  
**Restauracja „POD WIECHĄ”**  
przy ul. Ogrodowej 2, róg ul. P.O.W. (w dawnym budynku Hotelu Polskiego) przeszła pod nowy Zarząd rutynowanych fachowców gastronomicznych.  
Wydaje codziennie po nader niskich cenach Śniadania, Obiady i Kolacje przyrządzane na świeżym maśle. Bufet stale obficie zaopatrzone w zakąski zimne i gorące pierwszorzędnej jakości. Trunki wszelkiego gatunku w wielkim wyborze na miejscu i na wynos po cenach monopolowych! Piwa i portery z pierwszorzędnych browarów krajowych i miejscowego p. Fr. Braulinskiego. Napoje chłodzące arancio, rumba, oranżada i t.p. Kuchnia prowadzona wzorowo przez rutynowanego mistrza sztuki kulinarnej, zaspakaja najwybredniejszych smakoszy. Obsługa szybka i uprzejma. Ceny nader niskie! Dania bardzo smaczne!  
Polecamy się łaskawym względem Sz. Gości, pozostaje z poważaniem  
ZARZĄD

**CHORY ŻOŁĄDEK**  
JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHOROÓB.  
**ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA**  
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.  
**ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA**  
stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

**SUDORYN** „AP. KOWALSKI” **POT** i WÓD  
usuwa  
wyrzekać się naśladowictw.

Najnowsza powieść „Przekleństwo Złotego Cielca” do nabycia w kioskach po 20 gr (zeszyt VIII już w rozsprzedaży)

**W szponach handlarzy**  
ŻYWYM TOWAREM

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Medytując na tem przez pół nocy, pan Kornel powziął przekonanie, że Polę zdobyć może jedynie za cenę obojętnej żony. Pan Lenz dawał jej wszystko, prócz tytułu żony. Snać nie miał zamiaru zenić się z „kuzynką”. A kobiety zwłaszcza panny, są niezmiernie łase na małżeństwo. I panna prostoduszniejsza, tem więcej. Tym sposobem jedynie da się przelicytować bogatego kupca i wyrwać dziewczynę z jego objęć.

Kochanka bogatego kupca! Nie szczególna kwalifikacja na panią Uszyłowiczową. Wszelako o tem nikt nie będzie wiedział, a zresztą... bywa gorzej. Pola zaś była pięknocią. Nie było dwu zdań Dla niej warto było popełnić sezonowe małżeństwo. Na złość tej żydowskiej bankierówni, która przeszła obok niego z pogardliwą obojętnością. Gdy ona go ujrzy z tak przepiękną narzeczoną, czy żoną pan Kornel przedstawi się jej w innym świetle. Przyjdzie do przekonania, że nie doceniała go i pozazdrości Poli męża. Bo ta dziewczyna będzie swą urodą reklamować go na każdym kroku.

Zabawną, śmieszna, a wcale nie wykluczoną byłoby rzeczą, gdyby pewnego jaki miliardowy Yankeś przystąpił do szczęśliwego małżonka Poli, częstując go cygarem hawajskim, spytał go całkiem w deseni amerykański: Za ile dolarów odstąpi mi pan swą piękną żonę?...

O takim wypadku słyszał pan Kornel kiedyś na Rivierze, a sądził, że takiej pozazdrości mu literalnie każdy mężczyzna, zwłaszcza, gdy Pola przejdzie przez wyższą szkołę doświadczonego męża. Jesli kapral napoleoński nosił w tornistrze buławę, Pola miała na dnie swej torebki niewyczerpaną minę złota.

Spętany w przedziwo takich rojeń, pan Kornel szedł na czarną kawę do pani Eugenji. Zaprosiła go ona z powodu że „musiała” pójść dnia tego na fivę do siostry biskupa, a nie wiedziała co począć z Polą przez ten czas. Niechaj Kornel próbuje na niej swych sztuk.

Przed południem zapadła decyzja w ważnej sprawie toalety dla Poli. Gdy krawiec wymienił ceny sukni, jaką zalecała pani Eugenja, dziewczyna struchlała. Za taką sumę pieniędzy można było nabyć trzy strzechy jej ojca wraz z obejściem! Jednak Pola była już o tyle oszlifowana, że wiedziała, iż nie wypada gorszyć się głośno wysokością ceny.

— Nie chciałabym pokazywać takiego rachunku panu Wojciechowi — szepnęła po polsku do pani Eugenji.

— Ależ, moja droga, to nie przekracza maksymalnej ceny, jaką wymienił mi pan Wojciech.

— Mimo to... To zawiele. Zresztą równie piękna ta suknia z zielonawo-srebrnej lamy.

— Banalna... bąknęła pogardliwie wielka dama, lecz zgodziła się.  
Gdy, poprawiwszy monokl w lewym oku, pan Kornel wszedł do salonu pani Eugenji, umebłowanego w stylu starożytnym, przyjaciółka jego wykladała Poli, jakim kunsztem da się zamaskować i poniekąd unicestwić banalność zamówionej dla niej toalety. Wytoczyła tę sprawę przed pana Kornela. Lecz on nie miał o tem nic rzeczowego do powiedzenia.

— Głosuję za toaletą, wymagającą jak najmniej materiału.  
Dalszy ciąg nastąpi

Zapisz się na członka L.O.P.P.



## Radio

NIEDZIELA, 16 czerwca.

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.  
8.33 Pobudka do gimnastyki. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka (płyty). 9.50 Pogadanka sportowo-turystyczna. 9.55 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.20 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Ork. Symf. P. R. 14.00 Koncert z udziałem solistów (płyty). 14.57 Wiadomości meteorologiczno-rolnicze. 15.00 „O zbieraniu nasion” — Pogadanka rolnicza. 15.10 Muzyka salonowa w wyk. Zespołu G. Diniću (płyty). 15.45 „Porady weterynaryjne” — wygl. Zygmunt Olszański lekarz weterynarii. 16.00 Koncert solistów. 16.45 „Czy autobiografia może być szczerą” — szkic literacki — wygl. Wacław Rogowicz. 17.00 „Dla naszych letników i uzdrowisk” — koncert małej Ork. P. R. 18.20 Muzyka (płyty) 18.30 „Cała Polska śpiewa” — audycje poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 18.45 „Życie na Wisle”. 19.00 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Utwory fortepianowe w wyk. Arkadiusza Bukina. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.10 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 20.15—21.30 „W godzinę śmierci”. 21.30 Recital fortepianowy Al. Mickiewicza. 22.00 Transmisja międzynarod. meczu piłkarskiego Polska—Węgry. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń P. 23.25 Muzyka salonowa w wyk. Oktetu Squire'a (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 17 czerwca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.  
6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 8.05 Audycja dla poborowych. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 „Dla naszych letników i uzdrowisk”: Koncert Małej Orkiestry P. R. i Zofia Terne (piosenki). 15.50 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Sekstet kameralny Niny Mańskiej. 16.00 „Gdynia, okno na świat” — audycja dla dzieci. 16.15 Koncert solistów z Poznania. 17.00 Koncert złożony z utworów Antoniego Stolpego. 17.45 St. Moniuszko: „Bajka” — Uwertura w wykonaniu Orkiestry (pow. pop.). 18.00 „Od Gutenberga do linotypu” — pogadanka z cyklu „Ze świata wielkich i małych wynalazków”. 18.30 „Skrzynka ogólna”. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muzyka salonowa w wykonaniu Orkiestry Edith Lorand (płyty). 19.00 Transmisja do Madrytu z okazji 10-lecia Radjostacji madryckiej. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Audycja żołnierska (z Krakowa). 19.50 „Co czytać?” (nowości beletrystyczne). 20.00 „Skrzynka rolnicza”. 20.10 „Lilje” — opera w 3-ach aktach F. Szopskiego. — Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. 23.10 Wiadomości meteor. 23.15 Muzyka salonowa (płyty).

## Zapisujcie się do LOPP

JAN BOKAY.

# W OBRONIE KOBIETY

Autoryzowany przekład z węgierskiego Rezső Schütza.

— Piotr Varga. Hotel Bristol.  
Szedłem ku wyjściu, kiedy jakiś młody człowiek zastąpił mi drogę. Wybiegł z łóżka naprzeciwko, gdzie zabawiła się to młode towarzystwo.

— Bardzo pana przepraszam... jestem Tomasz Bot, redaktor „Nowości”. Pan pozwoli parę zapytań...  
Złość mi porwała:  
— Niechże mi pan da spokój! — wsiadłem na niego ostro.

Ruszył ramionami i uśmiechnął się ironicznie.  
Znalazłem się nareszcie na ulicy. Otrzeźwiło mnie wiosenne powietrze. Lekki, przypochebny wiaterek wionął mi w twarz zapachem bzów. Rozdrażnienie moje topniało. A nawet zaczęło mi być bardzo przyjemnie; szedłem elastycznie, z młodzieńczą żywością, ręce wetknąłem w kieszenie, nawet zacząłem pogwizdywać.

Nie poszedłem wprost do domu. Bardzo przyjemnie spacerować się trochę. Ulice są puste. W ciszę nocną wpadają dźwięki modnej piosenki z jakiejś kawiarni. Szedłem w stronę Dunaju. Przystanąłem na moście i zapaliłem papierosa. Młde

światelka drżą na wodzie. Na wzgórzach, jak gwiazdy na niebie, płoną szeregi lamp. Nagle w głębi mej duszy, z poczuciem dumy i szczęścia, roześmiało się zdanie: „Stałem w obronie kobiety!”

Hall Bristolu był już ciemny. Zszedłem jeszcze do baru i wypłem kieliszek konjaku. Wszedłem do swego pokoju na górę i zaraz położyłem się spać.

Nie mogłem jednak zasnąć, chociaż wcale nie byłem zdenerwowany. Leżałem sobie zupełnie spokojnie na wznak. Naraz ujrzałem ją przed sobą... Purpurowa na twarzy, zwraca się ku mnie i woła: — Niechże mi pan obroni... Wstaje natychmiast... Tak, ładnie się teraz urządziłem, niema co! Teraz trzeba będzie się bić o kobietę, której nawet nie znam. Ale uważam, że taki policzek należy się temu ordynowski... Nawet nie zapłacił kolacji za tę biedaczkę!... Aż mi się śmiać chciało. Biedna, mała sarenka! A przytem jest jednak energiczna. Język ma zupełnie na miejscu... Jak ona się odważnie stawiała temu rzeźnikowi!... Takie ma długie rzesy... A rękę zupełnie jak Duse...

Miałem ochotę zapalić światło i spojrzeć na obraz, ale wnet cofnąłem wyciągniętą w stronę kontaktu rękę. Głupstwo... Poczój ją ja wogóle spotkałem... I jakim prawem ona usiłuje wplątać mnie, człowieka zupełnie obcego, w swoje małżeńskie historie? Czyż to rzeczywiście był mój dżentelmeński obowiązek? Do diabła... Teraz sekundanci... pojedynk... tego jeszcze brakowało!

Powoli sen skrada się ku mnie, ogarnia mnie nastrój ciszy, beztroski. Przeciągnąłem się leniwie i zdaje mi się, że powiedziałem głośno:  
— Stałem w obronie kobiety!

II.

O ósmej rano, jak codzień, obudziło mnie pukanie do drzwi. Byłem wyspany i rzeźki. Zwykłym ruchem ręki — był to pierwszy ruch — sięgnąłem po leżące na szafce nocnej papierosa. A potem, przymknąwszy oczy, z całym spokojem starokawalerskiego usposobienia paliłem sobie papierosa. Mózg jeszcze odpoczywał.

W pięć minut potem kelner przy-

## Zdawało mu się, że połknął żmiję Niezwyczajny wypadek autosugestji

Do jednego ze szpitali tureckich, przywieziono w tych dniach chorego.

Był to ubogi wieśniak, który od kilku już dni cierpiał straszliwie, twierdził on mianowicie, że połknął jadowitą żmiję.

Wieśniak ów, jak się później okazało, spał spokojnie na łące. W pewnej chwili przysniło mu się, że polyka żmiję i przerażony obudził się.

Wrażenie było tak duże, że wieśniak nie mógł się z niego otrząsnąć i w dalszym ciągu był przekonany, że tę żmiję rzeczywiście połknął.

Po kilku godzinach nieszczęśliwy zaczął się skarżyć na straszne bóle żołądka. Przyczem wołał, że-

by nikt nie ważył się do niego zbliżyć ma bowiem w ustach jad żmii, którą połknął.

Wieśniak ów cierpiał tak strasznie, że nie było sposobu, żeby go uspokoić i trzeba go było odwieść do szpitala.

Ale w szpitalu nie było dla niego ratunku. Najznakomitsi lekarze napróżno tłumaczyli mu, że padł ofiarą autosugestji, nieszczęśliwy wciąż obstawał przy swoim, twierdząc, że czuje doskonale spustoszenie, jakie w organizmie jego robi żmija i że napewno umrze, jeżeli lekarze nie wyciągną z niego owej połkniętej na łące żmii.

Nie było wreszcie rady, lekarze zdecydowali się przeprowadzić fik-

cyjną operację.

Ofiarę własnej sugesji zawieziono na salę operacyjną, dano mu jakiś lekki, nieszkodliwy środek nasenny i lekko lancetem rozcięto mu naskórek brzucha.

Po tej „operacji” przewieziono „ranę” bandarzem i odwieziono chorego na salę.

Natychmiast potem wieśniak uskarżał się zaczął na bóle poopercyjne, ale uspokoił się przedko, kiedy mu powiedziano, że żmija została już usunięta, i że teraz bóle przedko ustają.

Jakoż rzeczywiście po kilku dniach chory uspokoił się i wyszedł ze szpitala, dziękując lekarzom za uratowanie mu życia.

## Napad na obóz trędowatych Bandyci rozwlekli zarazki trądu po całej Rumunii

W Rumunii wydarzyła się ostatnio niezwykła zupełnie historia, która zaniepokoiła całą opinię publiczną i postawiła na nogi dosłownie całą policję rumuńską.

W małej wiosce rumuńskiej Tischaletu miesi się obóz trędowatych. Jest to najlepiej zorganizowany obóz trędowatych w Rumunii. Ma on doskonale zorganizowaną administrację, w której pracują oczywiście również trędowaci, prowadząc własną kasę.

Otóż pewnego dnia napadli na biura administracji bandyci, chcąc zrabować obficie zaopatrzoną kasę obozu.

W małym niemieckim miasteczku Zweibrücken zdarzył się ostatnio wypadek, który zdaje się przypominać raczej czasy średniowieczne niż lata wieku dwudziestego.

Oto pewien wieśniak skatował nieludsko swego czternastoletniego syna, potem założywszy mu na szyję psią obrozę powiesił go na suficie w stajni głową do dołu.

Trędowaci urzędnicy stawili czynny opór bandytem. Rozegrała się krwawa walka, z której bandyci wyszli zwycięsko, unosząc ze sobą kasę obozu.

Po bandytach zginął wszelki ślad. Wiadomo tylko, że napad zorganizowany został przez jednego z najodważniejszych bandytów rumuńskich, niejakiego Katanoin.

Cała policja budapeszteńska szuka bandytów. Chodzi bowiem o rzecz bardzo poważną, znacznie poważniejszą niż odebranie skradzionych przez bandytów pieniędzy.

## Zbrodniczy ojciec

### Straszny wypadek w niemieckim miasteczku

Nieludzkie krzyki skatowanego dziecka zwały się na miejsce kaźni mieszkańców całego miasteczka.

Chłopca, ledwie jeszcze dyszącego odcięto i odwieziono do szpitala. Ojca, który usiłował się ukryć przed sąsiadami zawleczono na policję.

Aresztowano go natychmiast i

Według opinii lekarzy, bandyci, którzy stoczyli walkę z trędowatymi zostali z całą pewnością zarażeni bakcyliami tej strasznej choroby i są teraz roznosicielami zarazków.

Niebezpieczeństwo jest tem większe, że bandytów było kilkunastu, mogli więc rozwlec zarazki trądu po całym kraju.

Narazie nie udało się jeszcze policji schwytać żadnego z bandytów, którzy być może sami nie zdają sobie sprawy z ogromu niebezpieczeństwa, na jakie się narazili, podczas tego jednego w swoim rodzaju napadu.

wytoczono przeciw niemu sprawę. Sąd skazał go na trzy lata więzienia i pozbawił go prawa do opieki nad dzieckiem.

Nieszczęśliwym chłopcem zajęli się mieszkańcy miasteczka. Narazie jest on jeszcze ciężko chory, uległ bowiem ostremu atakowi nerwowemu.

## W teatrach warszawskich

Wielki: „Dybuk”.  
Narodowy: „Wachlarz Lady Wisłomere”.  
Polski: „Wyzwolenie”.  
Nowy: „Szesnastolatka”.  
Letni: „Ty, to ja” (premiera).  
Mały: „Obrona Keysowej”.  
Ateneum: „Mądra mama”.  
Teatr Aktora (Mokotowska nr. 73): „Chory z urojenia”.  
Kameralny: Przedstawienie zawieszono.  
Stara Banda: „Warszawa w kwiatkach”.  
Comedia: „Bohater naszych czasów”.  
Instytut Reduty: „Teoria Einsteina”.  
Teatr Dramatyczny (Hipotečna 8): „Tragedja dzieci”.  
Cyrk: Turniej walk zapasniczych.

## W kinach

Adria (Wierzbowa): „Jej szampańska noc”.  
Apollo (Marszałk. 106): „Bengali”.  
As (Grójecka 56): „Miłość Tarzana” i dodatki.  
Atlantic: „Pościg za cieniem”.  
Capitol (Marszałk. 125): „Rozemniak na oczach”.  
Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonia”.  
Colosseum Małe: „Świat należy do ciebie” i „Ślady o świcie”.  
Colosseum (wielka sala): „Eskimo” i „Byli sobie dwaj hultaje”.  
Corsor: „Żywy zastaw” i rewja.  
Europa: „Rumba”.  
Filharmonja (Rasna 5): „Powrót Frankenstein”.  
Fama: „Malowana zasłona” i „Ja mam temperament”.  
Forum: „Nędznicy” i „Paryż w ogniu”.  
Kino par. sw. Andrzeja (Chłodna 9): „Branka syna Puszczycy” i „Coraz wyżej”.  
Los: „Powrót Sherlocka Holmesa”.  
Majestic: „Szczęście na ulicy”.  
Miejski: „Tarzan nieustraszone”.  
Mewa (Hoża 38): „Wyspa skarbów” i „Tajemnica małej Shirley”.  
Mucha: „Buster rozdaje miliony” i „Samarang”.  
Nowa Lombola: „Nana” i „Spełnione marzenia”.  
Petit Trianon: „Precz z kryzysem” i Katarzyna Wielka”.  
Palace: „Ekstaza” i „Quick”.  
Pan: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.  
Popularny: „Na łąki wspomnień”, „Wielka Księżna” i rewja.  
Światowid: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś”.  
Stella: „Sekretarka wychodzi zamąż”.  
Stylowy: „Mała mawetka”.  
Słinski: „I cóż dalej, szary człowieku?” i „Bolero”.  
Rialto: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku”.  
Uciecha: „Moskiewskie noce”.

ZBLIŻA SIĘ OKRES WYJAZDÓW WAKACYJNYCH. ZDECYDUJMY SIĘ ODBYĆ TĘ PODRÓŻ SAMOŁOTEM P. L. L. „L O T”, A BĘDIEMY ZACHWYCENI

5)

niósł mi śniadanie.

— Dzieńdobry panu inżynierowi.  
— Dzieńdobry Karolu.

Postawił tacę na małym, okrągłym stoliku i przysunął go do łóżka. Herbata, szynka i jajko, obok gazeta.

— Służę panu inżynierowi.  
— Dziękuję bardzo.

Spojrzałem na niego. Uśmiechał się głupkowato.

— Karol, widzę, dziś w dobrym humorze...  
Uklonił się bez słowa i wyszedł. Jeszcze w drzwiach odwrócił się ku mnie roześmianą twarzą.

Zająłem się śniadaniem. Przez okno wtargnęło świeże powietrze, wdychałem je z rozkoszą. Wiosna. Tramwaj dzwoni jakoś wesoło. Niebo jest promienne błękitne. W smudze światła słonecznego tańczą odrobiny kurzu.

Sięgnąłem po gazetę. To bardzo miła dla mnie chwila, pierwszy kontakt z rozpoczynającym się codziem na nowo życiem. Machinalnie przeczucam kartki. Co to jest?... Wielec zniechęcony w powietrzu. Na trzeciej stronie tytuł grubymi literami:

OLBRZYMI SKANDAL W BARZE W ŚRÓDMIEŚCIU!

„Przyjacieli domu” oblił męża i wyszedł z lokalu w towarzystwie żony! Przykra sensacja budapeszteńskich sfer towarzyskich.

Czyżby to była moja historia?...

A psia krewo! To już nie żarty! Teraz cały Budapeszt weźmie mię na języki...

Według treści tego artykułu, Kazimierz Balaż, znany adwokat i prawnik, siedział sobie najspokojniej w „Barze Apostołów”, w towarzystwie swej przelicznej młodej żony (hm... gruba przesada), kiedy wszedłem ja, ten „znany elegant (!) i wynalazca...” (!!), ukloniłem się tej pani z wyszukaną uprzejmością, ignorując najzupełniej osobę męża tej pani. Z panią zaczęłem poufną rozmowę; mąż wkrótce miał tego dosyć i zażądał wyjaśnień. Odpowiedziałem brutalnie, nastąpiła gwałtowna wymiana zdań, dyskusja zaostrzyła się. Niespodziewanie zerwałem się z miejsca i spoliczkowałem pana Balaża. Wynikł z tego ogromny skandal, kobieta zaczęła wołać o pomoc, mąż chciał się na mnie rzucić, ale go w czas powstrzymano. Po wymianie wizytówek mąż, podniecony, wybiegł, a ja, po uregulowaniu rachunku za tę panią, wraz z nią opuściłem lokal...

Niekczemna blaga! To poprostu niesłychane!... To napewno z zemsty napisał ten dziennikarz, ta zielona małpa, co to zaraz tam na miejscu chciała robić wywiad! No, poczekajże, już ja się z tobą rozprawię! Trzeba jeszcze ten artykuł zobaczyć do końca...

(D. c. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złot. 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Klatkowsky.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.